Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.
Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . 2 K 30 h. | z dwukrotną 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 30 „ | wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 579. Lwów, czwartek dnia 14. marca 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zamach na króla włoskiego.

Chybione strzały z rewolweru. — Napastnik uwięziony.

Rzym. (TBK.). Gdy król dziś rano udał się do Panteonu na mszę św. za duszę króla Humberta, jakieś indywiduum strzeliło do niego z rewolweru. Strzał chybił, napastnika uwięziono.

Rzym. (TBK.). (Godz. 9. przedpoł.). Gdy król Wiktor Emanuel i królowa Helena dziś rano udawali się do Panteonu, aby wysłuchać mszy św. za duszę króla Humberta, jakiś człowiek strzelił dwa razy z rewolweru do pary królewskiej. Oboje królestwo wyszli bez szwanku, natomiast dowódca eskorty kirasyerów major Lang jest ranny. Napastnika odstawiono do komisaryatu policyi, gdzie obecnie go się przesłuchuje.

Rzym. (Tel. wł.). Sprawca zamachu na króla Wiktora Emanuela nazywa się Antoni Dalba, jest murarzem i liczy 21 lat. Sądzę, że należy do spisku owych anarchistów, o którym niedawno donoszono, że zamierza wykonać szereg zamachów na włoskich mężów stanu, przedewszystkiem na Giolittiego i San Giuliana.

Strzałów padło trzy. Ranny jest jeden major kirasyerów. Po mszy, odprawianej w Panteonie, publiczność urządziła parze królewskiej owacyę.

Sprawy wewnętrzne.

Chroniczne przesilenie.

Serya posłuchań. — Nóż na gardle. — Przesilenie. — Zaniechana demonstracya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś odbędą się posłuchania prezydentów obu węgierskich Izb u cesarza. Powszechnie twierdzą, że obaj zaproponują cesarzowi, by poruczył misyę utworzenia gabinetu mężowi stanu, któryby kontynuował dotychczasową politykę większości. Obaj prezydenci są zwolennikami demokratycznego prawa głosowania, które wogóle w całem przesileniu odegra decydującą rolę.

Obecnie idzie o wyjaśnienie 3 spraw, które złożyły się na obecny stan krytyczny, a mianowicie o usunięcie obstrukcyi, uregulowanie sprawy przesilenia węgierskiego i przygotowania terenu dla takiej reformy wyborczej, którąby umożliwiła utworzenie gabinetu. Wobec tego liczyć się należy z tem, że przesilenie potrwa dość długo.

Natomiast według „Zeit" w Budapeszcie panuje przekonanie, iż wzgląd na konieczność zwołania sesyi delegacyjnej przyspieszy rozwiązanie przesilenia. Sesya delegacyjna musi się odbyć w kwietniu, wobec czego niema już wiele czasu na utworzenie nowego gabinetu. W pierwszym rzędzie domaga się przyspieszenia rozwiązania minister spraw zagranicznych Berchtold. Stronnictwo pracy narodowej odstąpiło od zamiaru demonstrowania przeciwko ministrowi wojny przez absentowanie się na uroczystości spuszczania na wodę „Tegethofu" a to z tego powodu, ponieważ niektóre dzienniki twierdzą, że byłoby to nietylko demonstracyą przeciw ministrowi wojny ale także przeciw następcy tronu.

Nerwowy poseł.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu prezydent Izby udzielił nagany p. Diamandowi za uporczywe i brutalne przerywanie „zwischenrufami" mowy p. Steinhausa.

P. Diamand przez cały czas przemówienia członka Koła polskiego był nadzwyczaj zdenerwowany i wpadał mowcy w słowa rozmaitymi brutalnymi i obelżywymi okrzykami co u wszystkich stronnictw Izby wywołało niesmak i zniecierpliwienie — oklaski, jakimi darzono cięte odpowiedzi p. Steinhausa są najlepszym tego dowodem.

P. Diamand, który — przyznać trzeba — na posiedzeniach komisyi przemawia poważnie a nawet czasem rzeczowo, na posiedzeniach plenarnych rywalizuje o lepsze z osławionym p. Heilingerem w rzucaniu obelżywych wykrzykników.

Byłoby bardzo pożądane, by wczorajsza nagana udzielona nerwowemu i brutalnemu posłowi za obrazę członków Izby, skłoniła go do powściągliwości.

Sprawy zagraniczne.

Turcya wzięta we dwa ognie?

Paryż. (Tel. wł.) Konstantynopolitański korespondent „Tempsu" notuje pogłoskę, jakoby między Rosyą a Włochami miało przyjść do skutku porozumienie ofenzywne, skierowane przeciw Turcyi, w tym duchu, że równocześnie z akcyą włoską na morzu Egejskiem, Rosya miałaby przedsięwziąć jakąś akcyę przeciw Konstantynopolowi.

Cała ta wiadomość jest oczywiście bardzo nieprawdopodobną.

Bitwa pod Mazurą. — Klęska Włochów.

Konstantynopol. (TBK). Ministerstwo wojny ogłasza telegram komendanta w Tobruk, donoszący, że dnia 11. bm. odbyła się walka z trzema nieprzyjacielskimi batalionami piechoty i dwiema bateryami górskiemi, które były w drodze do Mazury. Z początku Włochów rozbito, później jednak, gdy otrzymali oni posiłki, przeszli znowu do ataku. Walka trwała 11 godz. Okręty wojenne i mitraljezy pomagały nieprzyjacielowi. Jednak go pobito i zmuszono do ucieczki do fortów i na okręty. Straty Włochów są znaczne. Jeden Włoch dostał się do niewoli. Po stronie tureckiej padło dwóch żołnierzy, a dwóch zostało zranionych, nadto 16 ochotników poległo, a 65 zostało zranionych. Turcy i Arabowie zdobyli wielkie łupy.

Akcya floty włoskiej.

Rzym. (TBK.). Ag. Stefaniego zaprzecza doniesieniu kilku pism, jakoby włoskie okręty wojenne znajdowały się na morzu Egejskiem. Niema tam ani jednego włoskiego okrętu wojennego.

Konstantynopol. (TBK.). Ministerstwo wojny ogłasza, że komendant w Dardanelach doniósł, iż parowce i okręty żeglowe odtąd będą mogły przepływać przez cieśninę na linii, zarezerwowanej dla żeglugi tylko wówczas, jeżeli będą prowadzone przez pilotów. Zresztą przebycie cieśniny zabronione jest ze względu na grożące niebezpieczeństwo.

Zbliżenie austro-rosyjskie.

Odwołanie Czarykowa — Status quo na Bałkanie.

Berlin. (Tel. wł.) „Ber. Tagbl." donosi z Konstantynopola, w sprawie odwołania rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu Czarykowa — że poprzednik jego Sinowiew miał przyjaciół wśród staroturków, gdy Czarykow pozostawał w styczności z młodoturkami.

Sinowiew postarał się o wręczenie carowi rozmaitych aktów kompromitujących Czarykowa, na skutek czego nastąpiło jego odwołanie.

„V. Ztg." donosi, że następcą Czarykowa będzie pomocnik ministra spraw zagr. Neratow lub były szef sztabu generalnego Palicyn.

W związku ze sprawą odwołania Czarykowa rozeszły się pogłoski również o dymisyi Sazonowa. Równocześnie z Czarykowem ustąpił pierwszy dragoman poselstwa Mandelstamm.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Minister spraw zagranicznych odwiedził wczoraj ambasadora Czarykowa i wyraził ubolewanie z powodu jego odwołania.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" donosi z Petersburga że odwołanie Czarykowa pozostaje w związku z porozumieniem Austryi z Rosyą. Jest ono dowodem, że Rosya pragnie utrzymać *status quo* na Bałkanie i przyjazne stosunki z monarchią.

Olbrzymi strajk górników.

Przed pojednaniem w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.). Powszechnie stwierdzają, że sytuacya od wczoraj stanowczo się polepszyła. Obrady wczorajsze bardzo przyczyniły się do wyjaśnienio sytuacyi, tak, że powszechnie żywią nadzieję, iż na podstawie obopólnych ustępstw uda się w najbliższym czasie dojść do porozumienic. Oczywiście są jeszcze wielkie trudności, bo robotnicy oświadczają, że niema mowy o zakończeniu strajku nim nie przyjdzie do skutku ugoda w całem państwie.

Propozycye Asquitha.

Londyn. (TBK). Urzędowo donoszą o konferencyi właścicieli kopalń z górnikami. Omawiano dalej ogólną sytuacyę, poczem odroczono konferencyę do dnia następnego, aby dać delegatom możność zastanowienia się nad propozycyą Asquitha.

Zastrzelenie górnika.

Buer (w Westfalii) (TBK). Policya ogłasza, że żandarmi zastrzelili górnika Zabollę z powodu, że grupa, w której znajdował się on, napadła na żandarmów i mimo kilkakrotnego wezwania do rozejścia się nie usłuchała tego rozkazu, wobec czego żandarmi użyli broni palnej.

Zakaz wywozu broni do Meksyku.

Waszyngton. (TBK). Senat jednomyślnie upoważnił prez. Tafta do wydania zakazu wywozu broni do Meksyku.

Z Kraju.

Katastrofa kolejowa pod Trzebinią.

Straszna katastrofa kolejowa pod Trzebinią, jedna z największych, jakie nawiedziły Galicyę, wywołała olbrzymie, przygnębiające wrażenie. Dotychczas znane są nazwiska następujących rannych:

1. Józef Krupa, Padew, powiat Tarnobrzeg,
2. Ludwika Szelągowa, Janowice,
3. Marcin Winkoławski, Słotków, Królestwo Polskie,
4. Maryanna Janeczko, Zakolednik, powiat Grybów,
5. Wojciech Szewc, Jeziorko, powiat Tarnopol,
6. Jan Szewc, Jeziorko, pow. Tarnopol,
7. Marya Garncarz,
8. Aniela Garncarz, siostry, z Nowej Wsi, powiat Lisko,
9. Rozalia Warcholowa, Nowa Wieś, pow. Lisko,
10. Marya Kozłowska, pośredniczka w Ropczycach,
11. Aniela Młynarska,
12. Agnieszka Młynarska, obie z Dąbrowicy, pow. Nisko,
13. Helena Bienkiewicz, z Kamionki, Królestwo Polskie,
14. Marya Torba, z Kamionki, Królesstwo Polskie,
15. Anna Tomiefiewicz, Podolszynka Ordynacka, Król. Polskie,
16. Anna Termina, Podolszynka Ordynacka, Król. Polskie,
17. Helena Ryczko, Mielec,
18. Wojciech Świerz, Dzwola, Królestwo Polskie,
19. Andrzej Wyka, Przandel, — powiat Nisko,
20. Barbara Sobijow, Dąbrowica, powiat Nisko,
21. Katarzyna Stelmach, Chmielów, powiat Nisko (lat 15),
22. Katarzyna Damepa, Skowierzyn, Tarnobrzeg,
23. Genowefa Samowik, Skowierzyn,
24. Anna Kolano, Mor. Ostrawa,
25. K tarzyna Deryło, Podolszynka, pow. Rzeszów,
26. Marya Obazek, Stany, pow. Nisko,
27. Marya Obazek, Stany, pow. Nisko,
28. Marya Stec, Pławo, pow. Nisko,
29. Anna Koptyra, Pławo, pow. Nisko,
30. Marya Żdyb, Kraśnik, Król. Pol.,
31. Jan Ożóg, Wysoka Góra, gub. sandomierska,
32. Stanisław Magda, Częstówka pow. Kolbuszowa,
33. Jan Wiśniowski, Kobrzyn, Król. Pol.,
34. Julian Wiśniowski, Kobrzyn, Król. Pol., gub. sandomierska,
35. Pepi Haber, izraelitka, z Niska,
36. Stanisław Tomczyk,
37. Anna Tomczyk, oboje z Kobrzyna, Królestwo Polskie,
38. Antoni Skarbnicki, Mitnów, powiat Grybów,
39. Jan Czech, Jeziorko, powiat Tarnopol,
40. Jan Adamczyk, Kobrzyn, Król. Polskie,
41. Agnieszka Pobda, Przyłęk, poczta Trzęsinka,
42. Józef Mazur, Toporów, poczta Trzęsinka,
43. Józef Gil, Karpiówka ad Janów,
44. Agnieszka Adamczyk, Kobrzyn ad Pokrzywica, Królestwo Polskie,
45. Wiktorya Lerucha, Nasławice, p. Klimontów,
46. Katarzyna Danczyk, Kobrzyn, Królestwo Polskie,
47. Jędrzej Blacha, Słotków, gub. lubelska,
48. Franciszek Owanek, Przondel, p. Nisko,
49. Michał Pawłowski, Biała, pow. Mielec,
50. Anna Sobiło, Dąbrowica, pow. Nisko,
51. Ludwik Godlewski, Grębów, pow. Tarnobrzeg,
52. Stanisław Wołoszyn, Huta Deręgowska, pow. Nisko,
53. Piotr Samek, Nisko,
54. Władysław Rojek, 15-letni chłopiec z Grębowa, pow. Tarnobrzeg,
55. Anna Paruch, Potoczynka, Królestwo Polskie,
56. Jędrzej Markut, Domostawa, p. Nisko (lat 17).
57. Józef Drelich, Pysznica, pow. Nisko.

Wszyscy jechali na roboty do Prus.

Dalsze ofiary. — Śledztwo.

Kraków. (Tel. wł.) Oprócz zmarłego Jaśka, zmarła dziś druga ofiara katastrofy, niejaka Szelongowa, która miała wątrobę zupełnie poszarpaną. Prof. Kaden przedsięwziął wprawdzie operacyę, ale nieszczęśliwa w kilka godzin później zmarła. Bardzo poważny jest stan niejakiego Warwaga, u którego, obok pęknięcia jelit, wywiązało się zapalenie otrzewnej.

Wczoraj przez całe popołudnie trwało śledztwo na stacyi w Trzebinii, które prowadzi z ramienia sądu chrzanowskiego sędzia śledczy Kurnikowski. Również przybyli z ramienia dyrekcyi kolejowej radca dworu Beynger z Wiednia i szef inspektoratu kolejowego nadinspektor Potuczek.

Śledztwo kieruje się przeciw maszyniście Michalikowi i przeciw dozorcy kolejowemu, który przy przetaczaniu wozów miał baczyć na to, aby wszystko odbyło się z zachowaniem bezpieczeństwa.

Przesłuchano szereg świadków. Wieczorem prowadzono dalsze śledztwo w Krakowie.

Różne.

Nie będzie reformy święceń kapłańskich.

Rzym. (TBK). „Osservatore Romano" donosi: Niektóre pisma włoskie i zagraniczne podały wiadomość, że ma się ukazać dekret papieski w sprawie zmiany granicy wieku dla święcenia kapłańskiego. Możemy zapewnić, że wiadomość ta jest zupełnie nieuzasadniona i że papież nigdy nie zamierzał ani wydać takiego dekretu ani przeprowadzić takiej reformy.

Strzały obłąkanego.

Wiedeń. (Tel. wł.) 35-letni ksiądz ewangelicki Bahlen, który od czterech dni bawi w Wiedniu, postrzelił dziś w przystępie pomieszania zmysłów kelnerkę Maryę Berner, potem usiłował siebie samego uśmiercić i lekko się skaleczył.

Przed rokiem mieszkał już Bahlen w Wiedniu i okazywał kelnerce swą sympatyę, kupując jej często kwiaty. Już wówczas jednakowoż opowiadała kelnerka, że się go boi, bo ma wygląd człowieka nienormalnego.

Kronika z ostatniej chwili.

Dziecko w kanale znaleziono jak wiadomo wczoraj przy pl. Krakowskim. Aresztowane w związku z tą sprawą dwie młode dziewczyny, M. i K., lokatorki dozorczyni domu przy ul. Źródlanej 6, Anny Kirutowej zostały po przeprowadzonem śledztwie policyjnem wypuszczone na wolność.

Pogłoska o aresztowaniu Hechta. Dziś rozeszła się pogłoska o aresztowaniu Hechta, który jak wiadomo bawił na Rivierze. Wedle krążących wieści, miał Lwowianin p. B., przebywający również na Rivierze, spotkać Hechta i zażądał aresztowania tegoż. Policya lwowska o tem nic nie wie. Przypuszczać należy, że wiadomość ta jest tylko plotką, gdyż w razie faktycznego aresztowania, tamtejsze władze zawiadomiłyby o tem policyę lwowską.

Sprawozdanie towarowe i handlowe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiadomość o zamachu na króla włoskiego, jako też niekorzystne stosunki na targach pieniężnych, wywołały na dzisiejszej gi łdzie przedpołudniowej rezerwę. Mimoto „Alpiny" i „Skoda" przemijająco notowały wyżej. Także akcye „Oesterr. Lloydu" poszły w górę o 5 kor.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty 655·75, węgierskie Kredyty 861, Länderbank 546, Unionbank 627, Kol. państw. 724, Alpiny 940, Akcye fabryki broni 909.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. marca 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·98, Renta majowa 89·90 Węgierska renta koronowa 89·70, Akcye kredytowe 656·75, Kredytowe węg. 861·— —·—, Anglobanku 339·50, Unionbanku 627·50, Bankverein 545 50, Laenderbank 545·75, —·—, Kolej państw. 742·50, Lombardy 107·50, Elbetal —·—, Fabryka broni 910·—, Akcye tyton. —·—, Alpiny 940·—, Rima Muranyi 731·50, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 245·50, Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 91·75, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·35, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 90·10, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92·—, 86 listy Tow. kred. ziem. 91·50, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 98·75, Skoda 738·50 Usposobienie spokojne.

Zwycięstwo taniej demagogii.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 14 marca.

(*kb*) Ruchliwy obraz życia przedstawiał wczoraj gmach parlamentu. Zebrał się tak wielki komplet posłów, jak w pierwszym dniu otwarcia sesyi wiosennej, kuloary pełne gwaru i ruchu. Na porządku obrad Izby były popularne głosowania i demagogiczne wnioski w sprawie drożyzny, nie dziw przeto, że posłowie prawie w komplecie zebrali się w parlamencie. Nawet chrześcijańsko-społeczni, którzy w sesyi obecnej niezbyt chętnie uczęszczają na posiedzenia, zebrali się w bardzo poważnej liczbie. Członkowie narodowo-niemieckiego Związku zachowali się najbardziej nerwowo, wychodzili, to wchodzili znów nerwowo na salę posiedzeń.

Izba po kilku dniach ukończyła wczoraj obrady nad wnioskami komisyi drożyźnianej i przystąpiła do głosowań. Po wywodach referentów, które zajęły kilka godzin, Izba, dostatecznie już zmęczona, przystąpiła do głosowań nad wprost sprzecznymi wnioskami komisyi i mniejszości.

Wywody referentów nie rzuciły na sprawę zbyt wiele nowego światła. Socyaliści przytem nie zadowolili się uzasadnieniem wniosków, ale skorzystali ze sposobności, by w długich i nużących mowach skrytykować produkcyjny i społeczny ustrój obecny. Głosowania ukształtowały się w sposób ogromnie skomplikowany i przedstawiały obraz zupełnego zamieszania. Wnioski, które przyjmowano, biły się wprost ze sobą; wystarczy nadmienić, że np. wnioski o zniesieniu premii i bonifikacyi spirytusowych nie dadzą się zupełnie wprowadzić w życie, ponieważ uzależnione są w zupełności od postanowień Węgier w tym przedmiocie. Z Węgrami bowiem istnieje do r. 1917 układ, wiążący w sprawie kontyngentu, którego żaden wniosek austryackiej Izby poselskiej nie zdoła zmienić.

Po odrzuceniu formalnego wniosku p. Zarańskiego na odesłanie wniosków komisyi drożyźnianej do komisyi gospodarczej, przystąpiła Izba do głosowań merytorycznych nad wnioskami, które dadzą się ugrupować w cztery części.

Pierwsza z nich dotyczy nafty. Izba przyjęła wniosek, mocą którego wezwano rząd do kontynuowania dotychczasowej akcyi celem utrzymania cen nafty na odpowiednio nizkiej stopie — wraz z dodatkiem, że regulatywem tych cen mają być koszty produkcyi odbenzyniarni drohobyckiej.

Druga grupa wniosków odnosiła się do zarządzeń administracyjnych przeciw kartelom. Tu przyjęto ostry wstęp do wniosku, mówiący o „lichwiarskich cenach kartelu“, następny jednak punkt o zmonopolizowaniu wielkiego handlu i produkcyi odrzucono, przyjmując łagodniejszą formę o zarządzeniach przeciw kartelom, zmuszających je do obniżki cen.

Trzecia grupa wniosków odnosiła się do drożyzny węgla. Te wnioski, które pokrywały się treściowo z przedmiotem przygotowanej noweli do ustawy górniczej, odesłano do komisyi gospodarczej, inne przyjęto. Dotyczą one zniesienia taryfy węglowej, ulg w sprawie nabywania węgla z kopalń rządowych i oddawania go ,minom.

Izba w błędnem przypuszczeniu, że układ z ewną firmą czeską w tej mierze upływa już z ońcem b. r., wezwała rząd, by zwolnioną w ten posób ilość węgla oddał gminom, tymczasem uż w komisyi oświadczono, że układ z tą firmą bowiązuje do r. 1922.

Ostatnia grupa wniosków odnosiła się do odatku wódczanego. Kom sya wyobrażała sobie polepszenie stosunków na tem polu konsumcyi przez zniesienie rozmaitych premii i bonifikacyi, przewidzianych w zmienionej ustawie o podatku wódczanym.

Tymczasem umowa z Węgrami w r. 1907 wyklucza jednostronną zmianę postanowień, odnoszących się do kontyngentu, które właśnie są podstawą premii kontyngentowych i bonifikacyjnych, a tylko premie produkcyjne mogą być jednostronnie przez Austryę, t. j. bez zgody Węgier, zmienione.

Według tego skontyngentowanie i bonifikacye wywozowe nie mogą być przedłożone Izbie bez pozwolenia Węgier; odnośnie do bonifikacyi nie może rząd bez zezwolenia Węgier rozporządzić ich podwyższenia, ponieważ ugoda przewiduje jednozgodne ich złagodzenie lub zniesienie.

To przewidział w swym wniosku poseł Miklos i zażądał, aby rząd równocześnie rozpoczął rokowania w ten sposób, by do roku 1917 mogło nastąpić zniesienie wszystkich premii, jakie posiadają gorzelnie spirytusu. Izba wniosek ten odrzuciła.

Wogóle wczorajsze posiedzenie wywarło powszechnie wrażenie przygnębiające, ze względu na to, że w Izbie panowała zupełna dezoryentacya.

Posłowie, należący do jednych i tych samych stronnictw, głosowali w pewnych momentach za sprzecznymi wnioskami. Oprócz tego za ujemny moment uważać należy demagogię, która się objawiła w tem, że Izba, lecąc na łatwy poklask wyborców, głosowała nad kwestyami, niemożliwemi do zrealizowania, tylko dlatego, że były one popularne.

Okazało się również przy wczorajszem głosowaniu, że w Izbie niema większości, któraby mogła w dzisiejszych warunkach dostatecznie i z pożytkiem pracować, a rząd o stworzenie takiej większości wcale się nie stara. Koło polskie nie może się ubiegać o stworzenie większości, bo nie jest to jego zadaniem, lecz przedewszystkiem zadaniem rządu. Wrażenie, jakie wywołało wczorajsze głosowanie Koła, było jak najkorzystniejsze.

Koło głosowało rozumnie za wnioskami praktycznymi, zupełnie nie zważając na to, czy stanie się przez swe głosowanie popularnem i czy osiągnie sukcesy demagogiczne, tak jak to czyniły inne stronnictwa.

Koło głosowało w myśl uchwał swego rannego posiedzenia, a to głosowało zupełnie jednozgodnie. Jedynie przy głosowaniu nad wnioskiem Miklosa ludowcy absentowali się od głosowania. Koło polskie głosowało między innemi za wnioskami p. Zarańskiego, które szły w tym kierunku, aby odesłać niektóre wnioski komisyi drożyźnianej do komisyi gospodarczej względnie finansowej, ponieważ komisya drożyźniana nie jest powołana do ocenienia i zbadania kwestyi, należących przed sąd komisyi fachowych.

Wczorajsze głosowanie uważać należy za zwycięstwo taniej demagogii, za dowód ujemnych skutków braku stałej większości.

Przykre wrażenie wywołał także fakt, że podczas całego głosowania ława ministeryalna świeciła pustkami. Tylko minister dla Galicyi Długosz był przez cały czas w Izbie obecny i głosował wspólnie z Kołem polskiem. Prócz niego jedynie minister handlu od czasu do czasu pojawiał się na sali.

Sprawy wewnętrzne.

Bałamutne głosowania.

Bezhołowie. — Koło polskie a Niemcy. — Obojętny premier. — Przedłożenia wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wszystkie dzienniki omawiają dziś wczorajsze bałamutne głosowania w Izbie i ich bezmyślny wynik.

„N. Fr. Presse“ podnosi, że parlament ostatnimi czasy przy rozmaitych głosowaniach nie dopisuje i porównywa wczorajsze głosowanie z zamieszaniem, jakie swego czasu sprawiło głosowanie o domokrąstwie. Większość posłów—pisze „N. Fr. Presse“ — pod względem rzeczowym nie była dostatecznie przygotowana, tak, że chwilami wielu posłów nie miało wprost pojęcia, czy mają głosować pro lub contra.

Dalej donosi wspomniany dziennik, że na tle wczorajszego głosowania, jakoteż stanowiska, zajętego przez Niemców w sprawie noweli do ustawy o drogach wodnych, którego pierwszego czytania Niemcy nie chcą dopuścić, póki rząd nie ustali odszkodowań dla krajów niemieckich — powstało w kołach polskich pewne zniechęcenie do Niemców, a Koło polskie nosi się z zamiarem zmiany stanowiska wobec Niemców.

Spodziewają się powszechnie, że w najbliższych dniach nastąpi między kierującymi politykami obu obozów wyczerpująca wymiana zdań.

„Zeit“ z okazyi wczorajszych głosowań bardzo ostro atakuje rząd i stwierdza, że całe zachowanie się gabinetu budzi podejrzenie, jakoby gabinet tylko czekał na sposobność pozbycia się parlamentu. W każdym razie rząd nie myśli zupełnie o skonsolidowaniu stosunków w parlamencie i zachowuje się zupełnie wobec niego biernie. Podczas wczorajszego głosowania prezydent Stürgkh ani razu nie zjawił się na sali i zaznaczył w ten sposób bardzo silnie swą obojętność wobec zajść w Izbie.

Dziś Izba przystąpi do pierwszego czytania przedłożeń wojskowych. Po krótkiem zagajeniu przez prez. Stürgkha, minister obrony krajowej Georgi wygłosi wyczerpujące exposé.

P. Steinhaus o drożyźnie nafty.

Przemówienie w Izbie posłów w dniu 13-go marca.

Wiedeń. (TBK.). Na wczorajszem posiedzeniu Izby przed przystąpieniem do głosowania przemawiali jeszcze referenci komisyi i wniosków mniejszości.

P. Diamand polemizował z wywodami p. Halbana i zarzucał większości, że swoją polityką oszukuje ludność. Następnie polemizował z wywodami ministra handlu i obszernie rozwodził się nad kwestyą karteli i monopolu państwowego. Omawiając sprawę węglową podnosił, że u nas produkuje się za mało węgla. W Galicyi zachodniej są bogate pokłady węgla, które całą Austryę i Galicyę mogłyby na setki lat zaopatrzyć, ale inicyatywa prywatna węgiel ten zamknęła. Jeśli się chce zapobiedz brakowi węgla, musi się upaństwowić kopalnie węgla.

P. Steinhaus oświadczał, że z kwestyi drożyzny zrobiono kwestyę partyjną. Co się tyczy kartelu naftowego, mowca stwierdził, że p. Diamand stoi na stanowisku zupełnie azolowanem. Twierdzi, że państwowa rafinerya nafty w Drohobyczu sprzedaje naftę rafinowaną związkowi kilku rafineryi po 3 K 50 h. Do tego dolicza 13 koron podatku konsumcyjnego, beczka 6 K 50 h, co razem stanowi 23 koron; transport z Drohobycza do Bogumina 2 korony, razem więc 25 kor. P. Diamand oblicza, że rafinerzy sprzedają naftę po 35 koron, zarabiają 10 koron na cetnarze metrycznym.

Rachunek jest mylny — mówi Steinhaus — rząd rzeczywiście sprzedaje naftę za 3·50, jednakże pod tym warunkiem, że rafinerye z zysku odstąpią 60 prc. państwu, jeśli więc naftę w Boguminie sprzedają za 35 kor., t. j. z zyskiem 10 kor., to z tego 6 kor. dają rządowi, a zostawiają sobie 4 kor., tak, że odliczywszy koszta ruchu i t. d., pozostaje rafinerom zysk ledwie 1 kor. (Przerywania ze strony p. Diamanda). Panowie chcecie

tu dla swej partyi urządzać demagogiczne występy.

P. Daszyński: Chcemy dla ludu tańszej nafty.

P. Steinhaus: Nie dostaniecie tańszej nafty, jeśli tu wygłaszać będziecie demagogiczne tyrady.

P. Daszyński: My wszyscy cierpimy z powodu tej lichwy!

P. Steinhaus: To nie jest lichwa, jak to cyfrowo udowodniłem, ludzie wychodzą ledwie na swe koszta.

P. Diamand: Pan sprzedałeś rafinerye, kopalnie i środki transportowe Prusakom!

P. Daszyński: Minister Długosz przez przedaż kopalni zdobył miliony.

P. Steinhaus: Nie ulega wątpliwości, że postępowaniu ministra Długosza z żadnej strony nie można robić zarzutu. Jego postępowanie stoi ponad podejrzeniami panów. (Żywe potakiwania u Polaków).

P. Daszyński: A ceny idą coraz bardziej w górę.

P. Steinhaus: Zwyżki tej minister Długosz nie spowodował swoją sprzedażą, nie macie więc panowie prawa wciągać osoby jego w dyskusyę. (Przerywania ze strony p. Diamanda).

P. Steinhaus: Moje argumenty muszą widocznie być słuszne, skoro panów w taki stan wprowadzają.

Mowca kończy prośbą, by z kwestyi drożyźnianej nie robiono politycznej i poleca do przyjęcia wnioski p. Zarańskiego. (Brawa i oklaski u Polaków).

Przygotowania do ankiety emigracyjnej.

„Polnische Korrespondenz“ donosi z Wiednia, że u ministra Długosza odbyło się zebranie uczestników galicyjskich ankiety emigracyjnej celem porozumienia się w sprawie odpowiedzi na kwestyonaryusz ministerstwa handlu. Koło polskie dokłada starań, aby kwestya emigracyi, tak doniosła dla naszego kraju, była uregulowana w drodze ustawodawczej. (W sprawie tej zamieściliśmy w styczniu b. r. obszerny wywiad z ministrem Długoszem. *Red.*).

Odkrycie bieguna południowego.

(Dokończenie).

Tak więc 20. października 5 śmiałków z czterema saniami i 52 psami pociągowymi udaje się w drogę i mimo gęstej mgły już w trzy dni później bez żadnej trudności odnajduje pierwszą podczas pierwszej podróży założoną stacyę żywności pod 80° szer. poł. Dalsza podróż, aż do miejsca, w którem słynna „baryera Rossa“ styka się z nieznanym lądem stałym, również odbywa się bez przeszkód. Psy, żywione obficie, mkną szybko po gładkiej płaszczyźnie lodowej, tak, że 17. listopada wyprawa notuje 85° połudn. szer. geogr. Tu jednak teren zmienia się nagle i podróżni znajdują się przed pasmem gór, którego szczyty dochodzą do 4,500 m. wysokości. Zaczyna się przeprawa, niezbyt trudna z początku, ale zwolna droga staje się coraz bardziej stroma, tak, że trzeba zaprzęgać po 20 psów do jednych sań. Przytem pojawiają się w lodowcu liczne szczeliny, które częstokroć trzeba okrążać z wielkim nakładem czasu i trudu. W nocy z 19 na 20 listopada, podróżnicy nocują w obozie, bardzo malowniczo położonym, pomiędzy dwoma wysokiemi szczytami: górą Fridtjofa Nansena i Don-Pedro-Christophersena.

Ale podróż odtąd staje się coraz uciążliwszą; następnego dnia podróżni przebywają tylko 35 km. i obozują na wysokości 1.706 m. Okazuje się potrzeba zabicia 24 psów. Także pogoda, dotąd tak sprzyjająca, odwraca się nagle, a szalona śnieżyca trzyma ekspedycyę przez 4 dni na uwięzi.

Po upływie tego czasu odważni bojownicy nauki puszczają się w dalszą drogę, mimo, że zawieje śnieżne i gęstę mgły nie ustają bynajmniej. Dopiero ranek 29 listopada przynosi im miłą niespodziankę: słońce rozprószyło mgły i chmury śnieżne, wiatry i nawałnice ustały. Droga wszakże nie stała się łatwiejszą. Wiedzie teraz po przez gładką, cienką stosunkowo powłokę lodową, która pod krokami psów i ludzi huczy próżnią. Pod nią znajduje się bowiem przestrzeń pusta, śmiercią ziejąca. Człowiek jeden i dwa psy wpadają do tego strasznego grobu.

Wreszcie 8 grudnia opuszcza grupka podróżników płaszczyznę, zwaną przez nich „dyabelską salą taneczną“, pod 88 stopniem 16 min. szer. połud. Nieco dalej na południe staje ostatni skład żywności. Odtąd wyprawa posuwa się codzień o 15' na południe, tak, że dzień przybycia do bieguna można było już oznaczyć naprzód; miał nim być 14 grudnia.

W południe dnia tego zatrzymano się i po uskutecznieniu obserwacyi i obliczeń wkopano w ziemię wspaniałą, jedwabną flagę o barwach narodowych norweskich. Płaszczyzna biegunowa otrzymała nazwę „płaszczyzny króla Hakona VII“. Nazajutrz dokładniejsze obserwacye wykazały, że ekspedycya znajduje się na 89° i 55' poł. szer. Chcąc więc jak najdokładniej ustalić położenie bieguna, posunięto się jeszcze o 9 km. dalej na południe. Cały następny dzień poświęcono obserwacyom i obliczeniom naukowym, których wyniki będą poddane ścisłym badaniom znawców. Ostatecznie zbudowano jeszcze z lodu i śniegu małą chatkę, nazwaną „Polheim“ i dnia 17 grudnia gotowano się do przebycia 1400 km. łatwiejszej już drogi powrotnej do „Framheim“, gdzie podróżnicy stanęli 25 stycznia b. r. z dwojgiem sań i 11 psami.

Tak się przedstawia wyprawa Amundsena według jego własnych doniesień, dostarczanych londyńskiemu „Daily Chronicle“. Znaczenie naukowe ekspedycyi ogniskuje się zwłaszcza w oznaczeniu rozciągłości baryery Rossa w odkryciu połączenia istniejącego prawdopodobnie pomiędzy południową Wiktoryą a ziemią Edwarda, oraz w oznaczeniu właściwości przebytego i zbadanego terenu. Odkryto też pasmo gór, długości 850 km., nazwane przez Amundsena „górami królowej Mamd“. Także i mała wyprawa do ziemi Edwarda dała znakomite rezultaty geograficzne, potwierdzające odkrycia Scotta.

Tak więc Amundsen wraca do krajów zamieszkałych, okryty sławą. Znawcy krajów antarktycznych, jak Shackleton i inni twierdzą, że pomyłka w tym wypadku jest wykluczona. Amundsen istotnie dotarł do bieguna. A dotarł może i drugi człowiek, prawie równocześnie z ekspedycyą norweską, Scott, o którym wiadomość pierwsza zwróciła oczy świata na dalekie południe. Obecnie cicho o nim, ale sam Amundsen nie przeczy możliwości, że i Scott był na biegunie. Może zatem już najbliższe dni przyniosą rozwiązanie tej zagadki.

KRONIKA.

Kto jest właściwie pierwszy? W pismach lwowskich i krakowskich pojawiły się wczoraj równocześnie komunikaty o wystawieniu „Nerwowej awantury“ Zapolskiej. Teatr lwowski wystawia ją we środę 20 b. m. i pisze tak:

„Nerwową awanturę“ napisała znakomita autorka specyalnie dla sceny lwowskiej, na której też sztuka ta po raz pierwszy wogóle ujrzy światło kinkietów teatralnych“.

Teatr krakowski zaś, zapowiadając przedstawienie na sobotę 16 b. m., pisze:

„Sztuka p. Zapolskiej dotąd nie była jeszcze grana na żadnej scenie. Pierwszy z teatrów polskich wystawia ją teatr krakowski“.

Więc kto jest właściwie pierwszy? i gdzie jest „ius primae representationis“? Jeżeli prawdą jest, że prawda zawsze leży pośrodku, a więc w danym wypadku między Lwowem a Krakowem, to „Nerwowa awantura“ powinna się najpierw ukazać w Rzeszowie w poniedziałek 18 b. m.

Kalendarzyk.

Dziś czwartek (14. marca). Rz. kat. Matyldy. Gr. kat. Ewdokii.

Repertuar Teatru miejskiego:

W czwartek 14. marca, po raz 2-gi: „Noc w Wenecyi“: operetka w 3 aktach J. Straussa.

W piątek 15. marca, po raz 3-ci: „Topiel“.

W sobotę 16. marca, o godzinie 3. popoł., dla młodzieży szkolnej: „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach, Gerharda Hauptmana.

W sobotę 16. marca, o godzinie 7·30 wieczór: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Pucciniego. Występ Ireny Bohuss, oraz pierwszy gościnny występ Otokara Marzaka, pierwszego tenora królewskiej opery w Dreźnie.

W niedzielę 17. marca, o godzinie 3·30 popołudniu, po raz 13-ty: „Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale“. opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego; muzyka K. Kurpińskiego.

W niedzielę 17. marca, o godz. 7·30 wieczór, po raz 3-ci: „Noc w Wenecyi“.

Powszechne Wykłady uniwersyteckie. W piątek, dnia 15. b. m., doc. pryw. Uniw. dr. J. Modrakowski: O zatruciach (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniwersytetu, ul. Długosza 6. Początek o godz. 7. wieczór.

Z „Kuźnicy“. W piątek dnia 15. b. m., o godz. 7. wieczór, odbędzie się w „Kuźnicy“ (Ossolińskich 11) poufny wieczór dyskusyjny z referatem H. Bagińskiego, na temat: „Zagadnienie militaryzmu polskiego“. Zebranie odbędzie się na podstawie §. 2. ustawy o zgrom. Zaproszenia przy wejściu.

„Bojkot szkolny w Królestwie Polskiem“ (z powodu uchwał zjazdu paryskiego), na ten temat zagai p. Starzyński wieczór dyskusyjny dziś, o godz. 7·30 wieczór, w „Życiu“ (Sienkiewicza 9). Wstęp na salę wolny.

„O twórczości H. Balzac'a“ wygłosi odczyt staraniem „Życia“ pan Semil, w piątek dnia 15. bm., w sali Towarzystwa. Początek o godz. 7·30. Wstęp dla członków wolny, dla gości 20 h.

Kurs urządzania ogrodów. W piątek dnia 15. bm. wykład inż. Jana Stella-Sawickiego, p. t. „Zakładanie ogrodów“, od godz. 5—7, w Instytucie fizycznym, ulica Długosza l. 8.

Z kolei państwowych. P. Lettocha Franciszek, inspektor i naczelnik oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie otrzymał w uznaniu zasług z okazyi przejścia w stan spoczynku tytuł nadinspektora kolei.

Minister kolei żelaznych zamianował Kowatscha Artura, star. rewidenta przy dyrekcyi krakowskiej, kontrolorem ruchu tamże, a p. Holzera Ludwika, oficyała, naczelnikiem urzędu ruchu w Stróżach.

Przeniesieni zostali: Nowicki Karol, asystent z Halicza do oddziału kontroli dochodów w Stanisławowie, Steindl Ludwik, star. oficyał z urzędu ruchu w Jarosławiu do oddziału komercyalnego we Lwowie, Stefan Hyacynt, oficyał z urzędu ruchu w Przemyślu do urzędu ruchu w Jarosławiu w charakterze kasyera frachtowego, Strzelecki Stefan, asystent z Głębokiej do urzędu ruchu w Przemyślu, Kozak Hilaryon, koncypista z urzędu ruchu w Stryju do oddziału komercyalnego we Lwowie, Prugar Stanisław, asystent z Barszczowic do urzędu ruchu w Samborze w charakterze kasyera frachtowego, Wilk Władysław, asys. z urz. ruch. Lwów-Podzamcze do Barszczowic, Kapa Robert, aspirant z urzędu ruchu we Lwowie do urzędu ruchu w Przeworsku, Stepek Ignacy, aspirant z urzędu stacyjnego w Łańcucie do urzędu ruchu Lwów-Podzamcze.

Aspirantami zamianowani wolontaryusze: Kołodziej Andrzej dla oddziału rachunkowego we Lwowie, Władysław Nowosielski dla urzędu stacyjnego Mikołajów-Drohowyże, Martynik Kornel do Chryplina.

Przyjęci jako wolontaryusze: Christof Gustaw dla Niepołomic, Dutka Grzegorz dla Kuczurmary, Dobrowolski Otto dla Volksgartenu i Preminger Markus dla Hliboki.

Depresya. Otrzymujemy następujący list od jednego z naszych czytelników. Nawiązując do artykułu z dnia 11 marca br. pt. Depresya, chcę poczynić kilka uwag odnośnie do wytworzonej obecnie sytuacyi finansowej.

Na targu pieniężnym we Lwowie stało się ciasno z końcem listopada ub. r.; przyczyny należy szukać częściowo w Wiedniu i zagranicą, ale przeważnie we Lwowie. Nasze banki i banczki przestały od niejakiego czasu kupcom udzielać kredytu rymesowego i tem zmuszono kupców do uciekania się do jakichkolwiekbądź środków, czyli, inaczej mówiąc, wydali ich na łup takim Hechtom. Podczas gdy nasze banki i banczki podwyższyły eskont o jeden procent, to eskonterzy podnieśli o trzy, a nawet cztery procent, a co najgorsza, że pieniędzy nie było. Przyczyna owej nieistniejącej depresyi nie leży w taniości i łatwości kredytu, bo kredyt u nas, stosunkowo do innych krajów naszej monarchii, jest bardzo drogi i nie łatwy, a co do nadużywania go, to jeszcze taki Hecht nie stanowi ogółu.

Abraham Hecht pochodzi z Buska, we Lwowie mieszkał po kawalersku, a jego rodzina mieszka stale w Kamionce. Majątek jego mógł wynosić 5 do 6000 koron i mimo tego skromnego majątku, naciągnął nasze bojaźliwe banki i eskonterów na 500.000 koron. Ci sami dla kupca nie mają zaufania, ale takim Hechtom udzielają kredytu; wszakże on eskontował większe kwoty, a dla kupieckich rymes do 300 kor. itd. czasu się niema, bo przy tem trzeba manipulować, no i obliczać, a przy wekslach ne przeszło 1000 koron manipulacya się opłaca. Nasi eskonterzy chcą tej ucieczki użyć do wywoływania depresyi wśród lwowskiego kupiectwa. Prawdą jest, że ten Hecht zrujnował kilku kupców, ale przeważna część tych kupców pokryje te weksle, trzeba tylko uwzględnić ich sytuacyę i im przez prolongaty itp. to umożliwić.

Nasze banki powinny na wzór innych banków udzielić kredytu rymesowego kupcom według ich zdolności kredytowych. Słusznie uznał dr. Prangier w znanej swej mowie te rymesy za najlepszy materyał eskontowy. Przez udzielenie kupcom tego kredytu, handel lepiej i prędzej by się rozwinął, a kupiectwo mieć będzie ułatwioną egzystencyę przed sobą, banki zaś większą kontrolę, co przyczyni się do lepszych i zdrowszych stosunków finansowych, a obecnie panujący pesymizm prędko zniknie. — *As.*

Dr. Ochorowicz przyjechał do Lwowa. Odczyty jego odbędą się dziś i jutro w sali Tow. Muzycznego o g. 6 wieczorem.

† Bolesław Wieniawa Długoszowski, ur. w roku 1843, uczestnik powstania z r. 1863/4, inżynier cywilny, wiceprezydent galicyjskiej Izby Inżynierskiej, członek Grybowskiego wydziału rady powiatowej, właściciel dóbr Bobowa, zmarł 12 marca 1912 w Bobowej.

Wiadomość ta jest prawdziwie smutna, bo znów ubyła z szeregu prawych obywateli kraju bardzo dzielna jednostka. Całe życie swe oddał nie tylko sumiennej i dodatniej pracy zawodowej, ale nadto brał czynny udział w życiu społecznem, a czysty charakter jednał mu zawsze szczerych przyjaciół.

Pogrzeb odbędzie się w Bobowej w piątek 15 marca.

Z warszawskiego teatru łątek. Z powodu przygotowań do zmiany reperturu, odbędzie się najbliższe przedstawienie warszawskiego teatrzyku łątek w niedzielę dnia 17. bm. w sali Sokoła-Macierzy o godz. 5 popoł. i 8 wiecz.

Śpiewacy polscy za granicą. Dzienniki włoskie z ostatnich miesięcy nie szczędzą pełnych zachwytu uwag nad grą nowej gwiazdy operowej. Ady Sari; pod pseudonimem tym ukrywa się młodziutka polska śpiewaczka pna Jadwiga Szayerówna, rodem ze Starego Sącza. Urządza ona właśnie tournée artystyczne po Włoszech; śpiewała w słynnej medyolańskiej „La Scali“, a następnie w Rzymie, Neapolu, Piacenzy i Brescii; obecnie występuje zaś w operze we Fiume.

Publiczność przyjmowała młodą adeptkę sztuki z niezwykłym entuzyazmem, krytyka zaś podniosła bogaty materyał głosowy, wybitną szkołę i inteligentną grę sceniczną. Największem powodzeniem cieszę się jej partye w „Romeo i Julii“ Gounoda, nadto w „Madame Butterfly“, „Manon“ i t. d.

Premiery polskie w teatrze krakowskim. Jedną z najbliższych premier teatralnych w Krakowie będzie sztuka Nowaczyńskiego „Czerwony generał“ z dziejów Komuny paryskiej r. 1871; głównym bohaterem ma być słynny obrońca Komuny, Polak, generał Jarosław Dąbrowski. Dalej ma być wystawiona 15 aktowa sztuka L. Rydla „Zygmunt August“, która zajmie 3 wieczory (trylogia). St. Krzywoszewski da komedyę „Dyabeł i karczmarka“, L. Morstin dramat „Lilie“. Przygotowuje się także wystawienie „Topieli“ Przybyszewskiego.

Liryce francuskiej poświęcona wieczorynka w „Życiu“ ściągnęła bardzo liczną publiczność, a pod względem artystycznym wypadła zupełnie udatnie. Piękną prelekcyą wstępną o nowszej poezyi francuskiej od Baudelaire'a i jego naśladowców po dni dzisiejsze wygłosił prof. Zygmunt Czerny. Część recytacyjna wypadła doskonale, dzięki współudziałowi członków „Koła dram.“ pp. Steuermanówny i Grosmana; przy pomocy przekładów Ostrowskiej i Rychłowskiego zaznajomiono publiczność z perłami nowszej liryki francuskiej: rozpoczęto deklamacyą „Albatrosa“ Baudelaire'a, nastąpiły utwory Verlaine'a, Mallarmé'go, Verhaeren'a, Gregh'a, Fort'a, Moréas'a, Griffin'a, Jammes'a. — Równie stylową była część muzyczna; p. W. Morska zbierała huczne oklaski za odśpiewanie pieśni Deze'a, De la Querrie'e'a i in., prawdziwą zaś owacyę uczyniono p. Steinbergowi, znanemu pianiście, który świetnie wykonał szereg utworów francuskich.

Policya i magistrat powinny się stanowczo zainteresować ulicą Pijarów, położoną... we Lwowie. Przedewszystkiem magistrat. Ulica Pijarów i przecznica jej ulica Kluszyńska są jednym, względnie dwoma głębokimi rowami, wypełnionymi błotem, w którem grzęzną wozy po osie, a setki kaloszy znalazły w niem topielczy zgon. Bruki na tych uliczkach znajdują się przed niektórymi przez los wybranemi kamienicami, a mieszkańcy innych wprost z progu domu wpadają do kałuży błota. Nie wiadomo dlaczego łopaty miejskie szczędzą one laguny, czy może z powodu ich właściwości leczniczych ze względu na vis a vis klinik?

W nocy zaś mogą szczęśliwi lokatorzy zachwycać się wszelakiego instrumentu „serenadami“ i popisami wokalnymi, które bez względu na ogodę odbywają się stale co dnia od wieczora do rana!

Mieszkańcy wzdychają do zajścia na te błogosławione, pokorne w duchu ulice — półksiężyca i łopaty.

Morderstwo. Z Czerniowiec donoszą nam: Zamieszkali we wsi Korbestie parobczaki Repczuk i Tomiuk napadli niedawno w bliskości tamtejszej karczmy listonosza D. Wolokana i żądali od niego wydania listów. Wolokan nie chciał tego uczynić i bronił się rozpaczliwie przeciw obu bandytom, którzy go w końcu powalili na ziemię i tak długo okładali kijami, aż ducha wyzionął. Po tym czynie morderczym rzucili zwłoki zmarłego do rowu ulicznego i zakryli ziemią. Właściciel karczmy, który był świadkiem tej całej sceny, doniósł o tym wypadku natychmiast żandarmeryi, która jeszcze tej samej nocy aresztowała morderców i odstawiła do kraj. sądu karnego w Czerniowcach.

Wielki raut urządzany w salach Kasyna miejskiego w poniedziałek 18-go b. m. budzi powszechne zainteresowanie. Polskie Towarzystwo niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym umiało skupić koło siebie ogół polskiego społeczeństwa. Jedna z najszlachetniejszych idei naszych dni — chęć otarcia krwawych łez nieszczęśliwym ofiarom caratu moskiewskiego w Królestwie Polskiem porywa każde szlachetne serce — zmusza je do ofiarnego czynu.

Dlatego też inicyatorowie wieczoru rautowego, z którego dochód przeznaczono na cel powyższy, zdołali pozyskać dla siebie około 300 pań i pracują dziś nad tem, by poziom artystyczny rautu podnieść — zabawę ożywić, a przez to zapewnić jak największe powodzenie całemu przedsięwzięciu. Nie wątpimy, że ogół poprze te szlachetne wysiłki, wezwania zaś komitetu nie pozostaną bez szerszego oddźwięku.

Żywe pochodnie. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Stacya kolejowa w Hermanowicach stała się we wtorek 12 b. m. widownią iście dantejskiego wypadku. O godzinie w pół do 8-mej wieczorem w budynku stacyjnym w pomieszkaniu strażnika kolejowego Szpiegła dziecko bawiące się na stole przewróciło płonącą lampę. Z rozbitej lampy wylała się nafta, i w tej chwili jasnym wybuchła płomieniem ogarniając momentalnie morzem ognia całą stancyjkę. Od płomieni zajęło się najpierw drugie z dzieci, które bawiło się w tej chwili na kanapie obok stołu, następnie zajęły się sukienki na mimowolnym sprawcy nieszczęścia, małym czteroletnim chłopczyku, tym właśnie, który bawiąc się na stole rozbił lampę. Matka, która właśnie w tej chwili weszła, widząc co się dzieje, pospieszyła dzieciom na ratunek. I na niej jednak zapaliły się suknie. Blask ognia przebijający się przez szyby zwrócił na się uwagę ojca pełniącego właśnie służbę na stacyi. Przy pomocy listonosza z Miżyńca, który na tę chwilę nadszedł, udało mu się, choć z trudem, wyprowadzić wszystkich blizkich z płonącego pokoju, przyczem jednak sam odniósł lekkie poparzenia. Dzieci natomiast i żonę groźnie poparzonych musiano przewieźć do szpitala w Przemyślu, gdzie najmłodsze nazajutrz zmarło wśród męczarni. Stan drugiego dziecka również beznadziejny.

Nagła śmierć. W sieni domu przy ulicy Zygmuntowskiej pod l. 14, zmarła nagle nieznana, około 70 lat licząca kobieta. Wedle zeznań przechodniów, kobieta owa zasłabła nagle i upadła na bruk, wołając o ratunek. Przeniesiona do sieni powyższego domu zdołała jeszcze wyrzec słowa: „Zawieźcie mię na ulicę Sienkiewicza l. 11, tam mam córkę“, poczem skonała. Wezwane pogotowie i lekarz dzielnicowy dr. Wernicki przybywszy skonstatowali śmierć na udar sercowy. Zmarła przez kilkudziesięciu halerzy, nie pozostawiła nic coby mogło wskazywać na jej pochodzenie. Zwłoki odstawiono do instytutu med. sądowej.

Jak się u nas buduje? W nowobudującej się kamienicy przy ul. św. Marcina tuż obok zakładu czyszczenia miasta, załamały się wczoraj wieczorem rusztowania. Zawiadomiona o wypadku policya, postawiła na miejscu posterunek policyjny, która wzbrania wstępu w wewnątrz budowy.

Znaczną kradzież kosztowności dokonano na szkodę Markusa Sprechera, zamieszkałego przy ul. Kazimierzowskiej l. 20. Złodziej był widocznie obznajomiony z pomieszkaniem p. Sp., gdyż, jak wskazują ślady, oryentował się bardzo dobrze. I tak zabrał: parę kolczyków brylantowych, oprawionych w platynę, broszkę brylantową w kształcie fiołka oprawioną w srebro, bransoletkę złotą z dyamentami, 2 pierścienie złote z brylancikami, złoty łańcuszek damski, zegarek damski oprawiony perełkami, „bindę“ (które nosza żydówki-husytki) z pereł i dyamentów, 5 sznurków pereł do noszenia na szyi i broszę z dyamentami. Policya wszczęła za złodziejem poszukiwania.

Karambol między dorożką a wozem tramwajowym nastąpił dziś rano w ul. Batorego, szczęściem bez poważniejszych następstw, gdyż woźnica J. Majewski odniósł tylko lżejsze kontuzye.

Uciekinier. Jan Trzewiecki, mieszkający przy ul. Gródeckiej l. 55, doniósł policyi, że syn jego, 11-letni chłopiec uciekł z domu w niewiadomym kierunku.

Egzamina prywatne w c. k. Akademii handlowej dla tych kandydatów, którzy nabyli wiedzę przedmiotów handlowych w drodze prywatnej, odbędą się w drugim terminie, dnia 10. kwietnia br. Podania ostemplowane marką na 1 K, i zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne, metrykę chrztu lub urodzenia i świadectwo moralności należy wnosić do dyrekcyi Akademii handl. najdalej do 25. marca br.

Ulepszenie oświetlenia na stacyach kolejowych w Austryi. Dowiadujemy się ze stro-

ny dobrze poinformowanej, że ministerstwo kolei skłoniło się nareszcie życzeniu wyrażonemu przez rozmaite powołane do tego korporacye i zaopatrzy w następnym czasie stacye kolejowe 900 tysiącoświecznemi lampami Kitsona (światło naftowo-żarowe). Z tych 900 lamp przypada na galicyjskie stacye kolejowe większa część, gdyż stacye naszego kraju oświetlone są nadzwyczaj nędznie. Czas zresztą by egipska ciemność na tylu naszych stacyach ustąpiła nowomodnemu światłu. Krok ten znajdzie bezwątpienia nietylko podróżującej publiczności lecz także i organów kolejowych w interesie bezpieczeństwa żywe uznanie.

SPORTOWA.

Zawody narciarskie w Zakopanem. Zawody narciarskie, urządzone przez krakowski ak. Związek sportowy, odbyły się 11 bm. w warunkach terenu, jak na obecną zimę, bardzo dobrych. Śnieg duży, ciężki i w dolnych partyach nieco lepiący się, był jeszcze idealny wobec poważnej obawy, że wogóle zawody nie będą mogły się odbyć. Również liczba widzów, dochodząca paruset osób ku końcowi sezonu, wykazuje coraz znaczniejsze zainteresowanie tym sportem. Wyniki były następujące:

Bieg uczniów. Start z nad drugiej skałki w Suchym Żlebie, meta Kalatówki dolne. 1. L. Rudke 3·04 m, 2. J. Jaworski 3·15 m, 3. Wł. Dutkiewicz 3·50 m. Startowało 5. Trzy nagrody w plakietach, 1 złota, 2 srebrne.

Bieg nowicyuszów. Start pierwsza skałka w Suchym Żlebie, meta jak poprzednio. 1. K. Sieroczyński 2·47 m, 2. Z. Leszko 3·5 m, 3. A. Ferens 3·45 m. Startowało 6. Dwie nagrody w plakietach, złota i srebrna.

Bieg gości. Start z Wrotek, meta jak poprzednio. 1. Hubert 3·09 m, 2. Lesiecki 3.26 m, 3. Zdyb 3·33 m. Startowało 5. Trzy nagrody w plakietach, 1 złota, 2 srebrne.

Bieg o mistrzostwo A. Z. S. z przełęczy Goryczkowej, meta na Kalatówkach przy dolnych szałasach. 1. J. Jaworski 13·24²/₅ m, 2. L. Rudka 13.54 m, 3. Wł. Dutkiewicz 14·40 m. Startowało 7. Nagrody: pierwsza plakieta złota, dwie następne srebrne i nagroda honorowa dla zwycięzcy.

Wspomnieć należy o godnym uznania współudziale członków sekcyi narc. T. T., pp. Maryusza Zaruskiego i G. Kaleńskiego w charakterze sędziów.

Interesującym dla rzeszy narciarskiej był wieczór projekcyjny, połączony z odczytem dr. Kroebla o sportach zimowych w Tyrolu i urozmaicony zdjęciami z ostatnich zawodów z 16 i 18 z. m., urządzonych staraniem tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy z Krakowa wraz z oddziałem zakopiańskim.

Kurs strzelania. Towarzystwo „Związek strzelecki“ we Lwowie (ul. Wronowskich 10) urządza w miesiącach kwietniu i maju kurs strzelania ostrymi nabojami dla osób starszych, czyniąc zadość licznym żądaniom w tym kierunku. Kurs powyższy obejmować będzie 8 seryi strzelania po 10 strzałów, oddawanych w godzinach przedpołudniowych jednego dnia w tygodniu na strzelnicy wojskowej, ze współudziałem instruktorów Związku, z karabinów, oddanych do stałej dyspozycyi Związku. W strzelaniu wziąć mogą udział także osoby z poza grona członków Stowarzyszenia, o ile uiszczą opłatę 20 K (kwartalnie w 2 ratach po 10 K), przeznaczonych na pokrycie kosztów z urządzeniem kursu złączonych.

Zgłaszać się można pisemnie pod adresem Związku lub osobiście każdego poniedziałku i środy od godz. 5 do 6 po południu w lokalu Związku. Przy zgłoszeniu, które przyjmujemy najdalej do 30 marca b. r. podać należy, czy zgłaszający się jest obeznany dokładnie z bronią palną (karabin Manlichera M. 95), czy też nie. W razie potrzeby bowiem urządzi Związek w lokalu własnym wykład instrukcyjny. Zgłaszający się zechcą podać swoje dokładne adresy.

KRONIKA KRAJOWA.

Nowy Sącz.

Koncert „Lutni“. W dniu 9 marca urządziła tut. „Lutnia“ koncert ze współudziałem prof. Szwarcensteina, jako wirtuoza-skrzypka i Lipskiego, jako akompaniatora fortep. Program koncertu był nader starannie ułożony; na czoło jednak wysunęły się produkcye solowe p. Szwarcensteina, który olśnił słuchaczów zarówno niezrównaną techniką, jak i ślicznym, głębokim tonem. Słyszeliśmy Szwarcensteina kilkakrotnie, nie w Sączu, wprawdzie, tylko w innych miastach, ale nie przypominamy sobie, by był kiedykolwiek tak dobrze usposobiony. P. Lipski akompaniował świetnie, tworząc harmonię znakomitą ze skrzypcami, co przedewszystkiem dało się odczuć w pieśni Karłowicza.

Program uzupełniły doskonałe produkcye chóru „Lutni“, z których należy wyszczególnić chór wieśniaków Moniuszki. Akompaniowała orkiestra Harmonii, wzmocniona siłami amatorskiemi i wcale poprawnie wywiązała się z zadania.

Esperanto. Przygotowania do międzynarodowego kongresu esperantystów w Krakowie budzą i w naszym grodzie żywe zainteresowanie.

Tutejszy klub esperantystów urządza stałe kursa nauki języka esperanckiego. Zamierzone też jest wkrótce urządzenie odczytu i publicznego kursu nauki.

Pod patronatem klubu odbył się przed kilku tygodniami w tutejszym „Domu robotniczym“ odczyt „o języku międzynarodowym“, a następnie kurs nauki dla robotników kolejowych, który obecnie z zapałem jest odwiedzany przez blisko trzydzieści osób.

W tych zaś dniach rozpoczyna się nowy kurs nauki esperanta w Czytelni rękodzielniczej Towarzystwa szkoły ludowej, któremu zresztą ruch esperancki swój byt zawdzięcza.

Sprawy miejskie. Dnia 12 bm. ujrzeliśmy po raz pierwszy na ulicach naszego miasta światło elektryczne, za którego zaprowadzenie Reprezentacya miasta zbiera zasłużone gratulacye. Kwestya wodociągów i oświetlenia została zatem rozstrzygnięta ku ogólnemu zadowoleniu.

Co do spraw kanalizacyi, które omówimy obszerniej po posiedzeniu Rady miasta, to stoimy wraz z opinią publiczną na tem stanowisku, że kierownikiem budowy kanałów miejskich nie może być prywatny instalator.

Brody.

Koncert. W sobotę dnia 9 bm. odbył się w przepełnionej sali „Sokoła“ koncert „Polskiego Kółka śpiewackiego“ ze współudziałem pianistki p. Maryi Terleckiej i orkiestry wojskowojskowej 15. pp. Całość wypadła pod każdym względem dobrze, a publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków. Po wyczerpaniu części muzykalnej, odegrano komedyę w jednym akcie pt. „Dwóch głuchych“, a następnie odbyła się wesoła wieczornica przeplatana produkcyami Kółka i orkiestry. Huczna zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Przemyśl.

Ku czci Krasińskiego. Na zaproszenie Oddziału Tow. N. S. W. odbyło się 12. bm. w sali magistratu zebranie przedstawicieli Towarzystw polskich. Uchwalono urządzić obchód w najbliższym czasie, poruczając szczegółowe zajęcie się nim wybranemu ad hoc komitetowi. W skład jego weszli prezesi towarzystw, oraz szereg osobistości biorących żywy udział w życiu publicznem. Próba wszechpolaków sprowokowania i na tem zgromadzeniu awantury, nie powiodła się w zupełności. Nawet więc i na tem polu mieli wszechpolacy sposobność przekonania się, że czas ich w Przemyślu przeminął.

I Przemyśl się wali. Onegdaj wieczorem urwał się spory kawał gzymsu u jednej z kamienic w Rynku i spadł z hałasem na bruk płosząc nielicznych przechodniów.

Prawdziwą plagą kupców tutejszych, gorszą nawet od stanisławowskich szantażystów, stali się tzw. „mężowie zaufania“ zamiejscowych biur informacyjno-kredytowych, którzy pewni zupełnej bezkarności informują w sposób aż nazbyt często niesumienny, świadomie podcinając kredyt licznym, z różnych przyczyn im niewygodnym kupcom. Jedną z takich informacyi, odnoszącą się do kupca względnie zamożnego, a przedstawiającą go prawie jako żebraka i hochstaplera, wydobył na jaw „Przegląd“ tutejszy; ileż ich jednak pozostaje w ukryciu i wyrządza szkodę.

Druga kadencya (wiosenna) sądów przysięgłych rozpocznie się 6 maja.

Tarnopol.

Z finansowej gospodarki p. Srokowskiego w TSL. Prezes tutejszego Koła TSL, St. Srokowski, twierdził niedawno w sążnistym artykule tutejszego „Głosu polskiego“, że zarząd miasta od 3 lat zamknął szczelnie swą kasę przed TSL; a niedawno znowu donosił jakiś kato endecki w nrze 108 „Słowa polskiego“, iż stwierdził w zarządzie tutejszego TSL, że istotnie od paru lat żadna kwota z kasy gminnej tam nie wpłynęła. — Zapytujemy jednak p. prezesa tarnopol. TSL. i owego korespondenta, co się stało ze sumą 200 kor., którą wypłaciła do rąk pierwszego z nich kasa miejska, według asygnaty z dnia 4. listopada 1911, l. 22593?

Czerniowce.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnast. „Sokół“. Zwyczajne Walne zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Czerniowcach odbyło się przy bardzo licznym udziale członków w niedzielę dnia 10 marca br. w „Domu polskim“.

Prezes Tow. p. Wejdelek zdał obszerne sprawozdanie z czynności wydziału i zaznaczył, że dzięki hojnym subwencyom, jakie Towarzystwo otrzymało, zapłacono 3 ratę za boisko w kwocie 1000 K bez zaciągnięcia pożyczki.

Towarzystwo liczyło z końcem roku 210 członków.

Po odczytaniu sprawozdania kasowego za rok 1911, preliminarze na rok 1912 przeprowadzono nowe wybory, z których wyszli: jako prezes Wojciech Wejdelek, jako wiceprezes Kazimierz Tokarski. jako członkowie wydziału druhowie Böhm, Walewski, Bartl, Rottenburg, Mendrak, Świtek, Niewiadomski, Wasylkiewicz, Siarczyński i Strzałkowski.

Delegatami do Związku wybrano prezesa i wiceprzezesa Towarzystwa.

Literatura i sztuka.

Co niosą miesięczniki?

a) artystyczne.

Sztuka zesz. VI. Ukazał się świeżo nowy zeszyt tego lwowskiego *Studio*, który zamyka zarazem pierwszy rok istnienia wspaniałego wydawnictwa dra Rutowskiego. Zeszyt ten poświęcony w całości znakomitemu portreciście Kazimierzowi Pochwalskiemu daje istotnie doskonałe wyobrażenie o twórczości Pochwalskiego. Dość powiedzieć, że w zeszycie znajduje się z górą trzydzieści reprodukcyi dzieł jego pędzla wśród nich portrety marszałków krajowych (wśród nich portret hr. Badeniego na osobnej tablicy), Sienkiewicza, Kraszewskiego i in. oraz portret Pochwalskiego malowany przez Jacka Malczewskiego w r. 1879. Inne artykuły „Sztuki“ wyszły z pod piór J. Tarczałowicza i dra Czołowskiego. Pierwszy omawia kwestyę pochodzenia i narodowości Henryka Piotra i Jana Arlerów i stawia ciekawe godne uwagi hipotezy, co do stosunków

łączących ich z Polską, dr. Czołowski opisuje „Portrety polskie w Szwecyi“. Jest wreszcie krótka a bardzo pochlebna notatka dra Rutowskiego o rzeźbach K. Małaczyńskiej (z reprodukcyami), a w dodatku numeru polemika Jana Tarczałowicza o pomnik Smolki.

Sfinks (styczeń 1912). Pierwszy tegoroczny zeszyt „Sfinksa“ ukazał się ze znacznem opóźnieniem, spowodanem także śmiercią jednej z jego współpracowniczek, a żony redaktora W. Bukowińskiego. Jej też poświęcono na czele serdeczne wspomnienie pozgonne. Zeszyt ten — jak zwykle — bogaty w treść literacką. Z dziedziny sztuki jest artykuł A. Kołtońskiego z powodu 400-nej rocznicy urodzin malarza, budowniczego i historyka sztuki z epoki odrodzenia G. Vasari'ego. A. Kraushar daje opowieść o „dramacie szkolnym kaliskim z r. 1826“, a mianowicie o tajnem stowarzyszeniu literackiem, które założyli w dobie Królestwa kongresowego uczniowie gimnazyum w Kaliszu i jak za to karą chłosty zostali ukarani. Ciekawe bardzo i godne uwagi są artykuły M. Sobeskiego „Z psychologii twórczości“ i Makowskiego „Rok 1905 w literaturze polskiej“. Wreszcie obfity dział poezyi (Gliński, Lipińska, Zbrowski) i dalsze ciągi dawniej rozpoczętych powieści. W rubryce przeglądów omówione nowe Chopiniana, „Tajemnica“ Adamowicza. Zeszyt ozdobiony licznemi winietami Rembowskiego, Wawrzenieckiego i Siedleckiego.

b) *oświatowe.*

„Przewodnik oświatowy“, krakowski organ T. S. L., przynosi obok spraw Towarzystwa, licznych sprawozdań z literatury i akcyi oświatowej artykuł o Z. Krasińskim, pióra prof. dra T. Grabowskiego i tegoż „Rocznice narodowe w roku 1912“.

„Czasopismo pedagogiczne“, dodatek do „Dziennika urzędowego Rady szkolnej krajowej“, zeszyt I. Jest to nowe, bardzo pożyteczne wydawnictwo, poświęcone sprawom oświaty i metodyki nauczania, będzie zaś wychodziło jako stały, bezpłatny dodatek do „Dziennika urzęd. Rady szkolnej kraj.“ W zeszycie pierwszym zwraca uwagę ciekawy artykuł Kazimierza Bruchnalskiego: „O czasopismach dla młodzieży w Anglii“. Dr. Stefan Pawlik pisze o kursach dopełniających rolniczych, A. Mikulski o wypracowaniach piśmiennych uczniów. Zamykają zeszyt sprawozdania z kongresu pedagogicznego w Brukseli i wystawy hygienicznej w Dreźnie.

c) *polityczne.*

„Świat słowiański“, z marca 1912. W naczelnym artykule „Warmia polska“ zwraca uwagę na konieczność rozwinięcia energicznej i silnej akcyi, aby uratować lud warmiński od rozpłynięcia się w wielkiem morzu niemieckiem, inaczej bowiem zmuszeni będziemy wymazać Warmię z liczby dzielnic polskich. J. Grzegorzewski omawia koleje „średniowiecznej walki o rozbudzenie Bułgaryi“ w r. 1886, Wegnerowicz kończy swój artykuł o „Młodej Białorusi“, resztę numeru zapełnia bardzo bogaty i sumienny przegląd prasy słowiańskiej.

Nowe książki. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół nauk w Przemyślu za rok 1909—1911, pod redakcyą Feliksa Przyjemskiego. Przemyśl 1912. Skład główny w księgarni Guszyńskiego.

Wachtel J. „W przyszłości“, obrazek sceniczny w 4 odsłonach. Śniatyn, nakład autora, 1911.

Z opery.

(Spóźnione z powodu nawału materyału).

Gwiazdy wkraczają obecnie na deski naszej opery w tempie tak zwanego w sztuce wojennej „Geschwind-Marsch'a“. Kwaterunek trwa zwykla 8 do 14 dni, poczem przychodzi nowy, z reguły na to, ażeby zapoznać nas z Cavallerią, Aidą, Rigolettem lub innym, podobnym staruszkiem operowym. Ta figlarna zabawa towarzyska trwa już mniej więcej dwa miesiące, a trwać ma podobnoś jeszcze do końca kwietnia, czy nawet dłużej. Ale trudno: „a la guerre, comme a la guerre“. a że dyrekcya prowadzi widocznie wojnę z dobrym smakiem i rozsądnym repertoarem, więc wszystko to jest w zupełnym porządku.

Jedno wszakże zadziwia przy tym systemie a raczej jego przeprowadzeniu. Spodziewaćby się należało, że skoro ogrywa się na świeżo nasz inwentarz operowy z przed 10—20 lat, to każde z przedstawień, nawet wznowienie któregoś z rzadziej dawanych dzieł, powinnoby iść gładko i składnie. Sobotnie wznowienie „Cyrulika Sewilskiego“ okazało, że tak nie jest. Sam wybór był dobry, bo dla pani Francillo-Kaufmannowej, najnowszego naszego gościa, rola Rosiny jest popisową, a „Cyrulik“ należy do rzeczy w ostatnich czasach rzadko u nas dawanych, zaś co do wartści klasycznego tego dzieła nie może być dwu zdań.

A wykonanie? Przedewszystkiem jedna rzecz zasadnicza. „Cyrulika“ daje się u nas ze „secco-recitatiwami“ przy akompaniamencie fortepianu. Nie wiem, jak się go daje obecnie w Wiedniu — p. Francillo-Kaufmann jest artystką nadwornej opery wiedeńskiej — ale dosyć na tem, że p. Francillo tych recitatiwów nie śpiewała wcale. Jeżeli niemożliwe było, by wszyscy artyści miejsca te mówili w prozie ze względu na to, że powstałaby nie tylko w śpiewie, ale i w prozie mięszanina języków, to należało wymagać przy angażowaniu p. Francillo, by się recitatiwów, tak jak całej zresztą partyi, nauczyła po włosku. Nie uczyniono tego i stąd poszło, że p. Francillo ani ich nie śpiewała, ani nie mówiła, że czasem ktoś z innych artystów za nią coś w recitatiwie zaśpiewał, częściej zaś wogóle zabrakło riposty.

Wogóle czuć było najzupełniejszy brak przygotowania niełatwego tego dzieła. Z wyjątkiem p. Paszkowskiego, jako Bartola, wszystkie inne partye obsadzone były, o ile mi wiadomo, na nowo, konieczne więc było należyte wypróbowanie. Że go nie było, dowodziły wszystkie prawie ansamble większe, przy których śpiewacy schodzili się z reguły dopiero w końcowych akordach.

W Stanisławowie, gdzie p. Francillo śpiewała podczas obydwu wieczorów, wolnych od przedstawień lwowskich, uporano się podobnoś z kwestyą prób w ten nader oryginalny sposób, że na międzyakty, odpowiednio w nieskończoność przedłużone, zabierano orkiestrę za kurtynę i w czasie tym rob'ono próbę z następnego aktu Powtarzam: „podobnoś“, bo na przedstawieniach tych nie byłem i piszę tylko, co mi opowiadano. A że we Lwowie taki sposób załatwienia nie byłby możliwy, przeto nie załatwiono się z kwestyą należytego wypróbowania wcale.

Czy wszystko to nie jest arcywesołe, przynajmniej jak na scenę stołecznego, dwieścietysięcznego miasta, posiadającego jeden, jedyny teatr, a więc mającego tem większy obowiązek dawania co najmniej poprawnych przedstawień?

Co do wykonania poszczególnych partyi, to górowała oczywiście p. Francillo. Głos gościa (jak przystoi zresztą sopranowi koloraturowemu) nie zbyt silny, posiada rozległą skalę, bardzo ładne brzmienie i wyszkolony jest pod względem technicznym doskonale. Dzięki niezwykle wytrwałemu oddechowi wykonywała artystka rzeczy zdumiewające, jak np. bajecznie długie trylle, lub całe ich łańcuchy. Nie ustępuje ona w tym względzie Selmie Kurzowej, na której półtoraminutowy tryll zbiegała się publiczność lwowska już kilka razy do Filharmonii. Gra p. Francillo w Cyruliku była ładna, chociaż widoczne było niejednokrotnie, że wypełnienie owych pustek w recitatiwach sprawia jej pewien kłopot. Były to istne „Verlegenheitspausen“.

Almavivą był p. Dobosz. Możnaby niejedno wytknąć w jego śpiewie, ale chcąc być sprawiedliwym, nie powinno się tego czynić. Jeżeli młody, właściwie początkujący dopiero artysta, który powinienby jeszcze szczerze popracować nad ustawieniem głosu i wokalizacyą (dowodem nadmiernie nosowa, a przez to niełądna emisya niektórych wyższych tonów), musi śpiewać dziś w operetce, jutro w operze w pierwszych, a pojutrze w drugich partyach, bez względu na to, czy są dla niego odpowiednie lub nie, i tak większą część sezonu bez wypoczynku — to trudno mu się dziwić, że nie wszystko wychodzi dobrze. Raczej dziwić się trzeba, że wszystkie partye opanowuje pamięciowo i śpiewa czysto i muzykalnie.

P. Okoński ma głos za mało lekki na Figara, co odczuwać się daje zwłaszcza w szalonym tempie wstępnej jego aryi. Zresztą artyści nasi nie są wogóle przyzwyczajeni do śpiewania gam i biegników, do tego potrzeba jeżeli już nie specyalistów, to przynajmniej technicznie doskonale wyszkolonych śpiewaków. W następnych aktach był p. Okoński znacznie lepszym, o ile i jemu nie przeszkadzał w ansamblach wytknięty już wyżej brak należytych prób.

P. Munclinger powinienby starać się o wyraźniejszą jeszcze wymowę, poza tem nie można Bazylemu jego uczynić poważniejszego zarzutu.

P. Paszkowski znany jest od dawna jako dobry Bartolo.

Dla czego partyę Marceliny powierzono p. Ostrowskiej z chóru, nie wiem. Nikt rozsądny nie może żądać, ażeby to trochę nawet koloratury, którą ma w swej aryi, robiło istotnie wrażenie koloratury, a jak na to, do czego p. Ostrowska jest obowiązana, wywiązała się z zadania swego aż nadto dobrze.

O p. Francillo-Kaufmannowej należy stwierdzić jeszcze, że i jako Violetta była pod względem śpiewackim bardzo dobra. Natomiast tragika tej postaci nie odpowiada warunkom artystki, to też gra jej w „Traviacie“ zadawalała znacznie mniej. —n—n.

Przegląd prawniczy.

O prawnej ochronie własnej podobizny.

I.

Odkąd ulepszenie i rozpowszechnienie sztuki fotograficznej daje możność łatwego sporządzenia podobizny, powstaje kwestya, czy wolno bez zezwolenia osoby odbić jej obraz, dalej czy wolno wystawić go na widok publiczny lub ogłosić w piśmie peryodycznem albo w książce, jeżeli sporządzenie nastąpiło nawet za zgodą osoby. — Tę kwestyę poruszono już kilkadziesiąt lat temu, ale dopiero w ostatnich latach była ona przedmiotem obszernej dyskusyi naukowej, gdy po śmierci Bismarcka dwaj fotografowie wtargnęli do mieszkania, w którem zwłoki jego były wystawione i sporządzili fotografie bez wiedzy i woli rodziny.

Dwa skrajne zdania wypowiedziano w kwestyi dopuszczalności sporządzenia obrazu pewnej osoby i to tak odręcznego jak i fotografii. Jedni przyjmują, że osobie przysługuje prawo ochrony własnej podobizny, że więc nikomu nie wolno bez jego zezwolenia sporządzić obrazu lub fotografii, drudzy są zdania, że kto obraca się w szerokich kołach, musi zezwolić na to, aby go publicznie przedstawiono, że więc każdemu wolno sporządzić podobiznę osoby czy to z pamięci, czy to za pomocą odbitki fotograficznej. I jedni i drudzy jednak oświadczają się za wyjątkami od przyjętej zasady. Zwolennicy bezwzględnej ochrony podobizny przyjmują, że sporządzenie jej jest dopuszczalne w celach policyjnych lub karnosądowych, dalej gdy idzie o fotografię krajobrazu, pochodu pogrzebu, zebrania i t. p., a więc o zdjęcia, w których portret osoby nie występuje jako rzecz główna, lecz jest czemś podrzędnem, gdy zatem przy sporządzeniu obrazu nie można pominąć osoby, która się przypadkowo w odnośnem miejscu znalazła. Do tych wyjątków dodają niektórzy jeszcze sporządzenie z pamięci portretu odręcznego.

Ci, którzy nie widzą słusznej podstawy do zakazywania sporządzenia fotografii, przyznają ochronę tylko tam, gdzie fotografia może ośmieszyć osobę, gdzie ją przedstawia w otoczeniu niewłaściwem lub w sytuacyi niemiłej, gdzie wreszcie narusza się tajemnicę życia rodzinnego.

Obok tych zdań istnieje jeszcze i trzecie, które odróżnia sporządzenie obrazu lub fotografii od wystawienia lub ogłoszenia ich w piśmie.

Pierwsze ma być bezwzględnie dopuszczalne, nie można bowiem nikomu zabronić sporządzenia obrazu lub fotografii dla własnego użytku, bezprawność okazuje się dopiero z chwilą wystawienia podobizny. Takie wystawienie albo ogłoszenie obrazu nie musi być jeszcze samo dla siebie bezprawnem, jeżeli bowiem artysta, mowca lub atleta występuje publicznie, to nie może sprzeciwić się temu, aby jego podobizny umieszczono na miejscu publicznem lub w piśmie peryodycznem. Tylko wtedy, gdy przez ogłoszenie podobizny dotyka się honoru osoby, należy jej udzielić ochrony prawnej, wtedy bowiem cześć jej jest naruszona, a przeciw temu reaguje prawo. Ochrona podobizny redukuje się zatem według tego zdania do ochrony czci osoby, jest zatem o tyle tylko dopuszczalna, o ile przyjąć można, że naruszenie honoru nastąpiło.

II.

Jak przedstawia się sprawa ze stanowiska prawa austryackiego?

Prawo austryackie, podobnie jak i inne ustawodawstwa nie zawiera żadnego postanowienia co do dopuszczalności sporządzenia obrazu i fotografii, stanowi natomiast o ogłoszeniu, powielaniu i sprzedaży obrazu lub fotografii (§§. 13 i 40 ust. o ochronie prawa autorskiego). Wedle wyraźnego przepisu ustawy nie wolno fotografii wystawiać, powielać lub sprzedawać bez zezwolenia portretowanego, lub jego spadkobierców, chyba gdy idzie o fotografię dla celów urzędowych, których rozpowszechnienie jest dopuszczalne. Inaczej ma się rzecz z obrazami, sporządzonymi odręcznie. Rozpowszechnienie ich jest tylko wtedy zabronione, jeżeli zamówiono je za dopłatą, jeżeli zaś artysta sporządził obraz na własną rękę, albo nawet na zamówienie, ale bezpłatnie, rozpowszechnienie jest dopuszczalne. — Przy obrazach idzie więcej o moment artystyczny i dlatego dopuszcza ustawa do ich rozpowszechnienia.

Bezprawne ogłoszenie lub rozpowszechnienie portretu nadaje osobie obok drogi karno-sądowej także prawo domagania się wydania zakazu wystawienia lub rozpowszechnienia obrazu albo fotografii, ponadto prawo żądania zniszczenia kliszy fotograficznej i sporządzonych już odbitek. Jak już zaznaczyliśmy, jest jednak wymogiem ochrony ogłoszenie, wystawienie lub sprzedaż fotografii, albo obrazu, przed tym czasem nie można wedle brzmienia ustawy liczyć na ochronę, z czegoby wynikało, że sporządzenie obrazu lub fotografii dla własnych celów jest dopuszczalne.

Ochrona przeciw ogłoszeniu i rozpowszechnieniu nie jest wystarczająca, już wcześniej bowiem może mieć strona interes w tem, aby jej obraz nie istniał. Niejeden nie chce wogóle dopuścić do sporządzenia swojej fotografii, nie mając zresztą żadnej słusznej ku temu przyczyny, jak chyba tylko zabobon. I tak pobożni żydzi nie dają się wcale fotografować, a o ludziach pierwotnych wspominają podróżnicy, że występują one przeciw podobiznom, które uważają za sobowtóry, przynoszące nieszczęście.

W tych wypadkach nie można mówić o interesie strony, który przez prawo ma być chroniony, prawo istnieje po to tylko, aby bronić realnych potrzeb, a nie dla zadośćuczynienia zachciankom lub wierzeniom.

Większy interes ma strona w niedopuszczeniu do fotografii, jeżeli się znajduje w pewnej niemiłej pozycyi, otoczeniu lub miejscu. — Jeżeli kobieta znajduje się na okręcie i uległa chorobie morskiej, jeżeli osoba wchodzi do wody w stroju kąpielowym, jeżeli śpi na miejscu publicznem, jeżeli zatacza się w nocy z powodu nadmiernego użycia trunków alkoholicznych, ma w tem interes, aby jej podobizny nie uwieczniano. W tych wszystkich wypadkach przyznać należy osobie prawo wystąpienia przeciw sporządzeniu fotografii, która może być rozpowszechnioną, jeżeliby ją nawet sporządził amator. Niedyskrecya ze strony amatora może doprowadzić jeżeli nie do rozpowszechnienia, to przynajmniej do oglądania fotografii w jego mieszkaniu, a temu należy zapobiedz. Jeszcze większy interes ma strona w ochronie, jeżeli fotografię sporządził zawodowy fotograf i zachodzi obawa, że użyje on obrazu dla rozpowszechnienia, że sprzeda płytę handlarzowi zapałek, aby twarz kobiecą umieścić na pudełkach, albo zezwoli, by na plakatach reklamowych umieszczono podobiznę pięknej osoby.

Zdaniem naszem w wymienionych i podobnych wypadkach należy udzielić ochrony, celem zapobieżenia rozpowszechnienia podobizny. Prawo, które zakazuje rozpowszechnienia obrazu, ma na celu z natury rzeczy chronić osobę i przed popełnieniem czynu zabronionego. To też przyjąć musimy, że zakaz rozpowszechniania ma być wydany, a zarazem winno być zarządzone zniszczenie płyty, jeżeli tylko zachodzi możliwość rozpowszechnienia fotografii. Nie można przecie pocieszać osoby tem, że w razie rozpowszechnienia jej podobizny zostanie fotograf ukarany, a płyta i odbitki będą zniszczone; osobie zależy, by wogóle do rozpowszechnienia nie doszło. Kobieta ma w tem żywotny interes, aby jej podobizna nie była umieszczona na kartkach, które wydaje się w budach jarmarcznych dla wskazania przyszłej żony, zależy na tem, aby jej fotogratia w stroju kąpielowym nie przechodziła z ręki do ręki. To też przyznać należy ochronę w formie zakazu rozpowszechnienia, zniszczenia płyty i odbitki, w każdym wypadku sporządzenia fotografii, a wyjątkowo należy ochrony odmówić, jeżeli amator sporządzi fotografię dla swoich celów, a pozycya, w której osoba znajdowała się w chwili sporządzenia, nie może jej poniżyć w opinii publicznej.

Wynik więc, do jakiego dochodzimy, jest, że prawo austryackie chroni podobiznę osoby, że zatem sporządzenie fotografii wbrew woli strony jest niedopuszczalne, a dopuszczalną jest fotografia przez amatora dla swoich celów dokonana. Prawo austryackie rozstrzyga więc kwestyę, nad którą prawnicy niemieccy się zastanawiają i co do której dochodzą do rozmaitych wyników. Rozumie się, że tam, gdzie fotografia nie odnosi się do osoby, lecz do krajobrazu lub pewnego zdarzenia, gdzie więc osoba ustępuje na drugi plan, jest jej sporządzenie dopuszczalne. Także sporządzenie i ogłoszenie fotografii dla celów urzędowych jest dopuszczalne, co wyraźnie ustawa stanowi, a więc odfotografowanie zbrodniarza, ogłoszenie fotografii w pismach celem wyśledzenia osoby i t. p.

III.

Rezultat, do jakiego dochodzi prawo austryackie, nie może zadowolić. Umieszczenie fotografii męża stanu, artystki, atlety itp. jest wedle naszej ustawy niedopuszczalne, jeżeli nie nastąpiło za ich zezwoleniem i może osoba portretowana przeciw ogłoszeniu wystąpić nawet w drodze karnej. To idzie za daleko. Kto żyje wśród ludzi, kto w społeczeństwie zajmuje wybitniejsze stanowisko albo też przynajmniej występuje publicznie nie może protestować przeciw temu, że jego portret w piśmie umieszczono, jeżeli tylko portretu nie opublikowano w celu ośmieszenia osoby, lecz przy pewnej sposobności, n. p. z okazyi nominacyi, złotego wesela itp. Z drugiej strony nie można przyznać bezwzględnej dopuszczalności wystawienia obrazów odręcznych. Jeżeli artyst przedstawia poważaną osobę, jako niewolnika albo żebraka, to należy odnośnej osobie przyznać ochronę przez zakaz wystawienia obrazu; osoba ma interes w tem, by jej nie ośmieszano, a nie można twierdzić, by przepisy o naruszeniu czci były pod tym względem wystarczające.

Z kwestyą przez nas poruszoną łączy się kwestya dopuszczalności ogłoszenia karykatury. Jeżeli opublikowanie portretu nie jest dopuszczalne, to tem samem i karykatura nie powinna być ogłoszoną, zwłaszcza, gdy ma na celu ośmieszenie osoby i nie jest dowcipną.

W końcu należy jeszcze zastanowić się nad kwestyą, czy sporządzenie portretu zmarłego jest dopuszczalne wbrew woli rodziny.

W sprawie fotografów, którzy zdjęli portret Bismarka, przyjął niemiecki trybunał Rzeszy istnienie czynu karygodnego przez wtargnięcie do domu obcego i orzeczono zniszczenie płyty fotograficznej, oraz odbitek. Wyrok ten doznał ostrej i uzasadnionej krytyki, z powodu tego bowiem, że z okazyi popełnienia czynu karygodnego tj. wtargnięcia do domu obcego, sporządzono fotografię, nie można tej ostatniej uznać za niedopuszczalną.

Kwestyę należy tylko w ten sposób postawić, że należy się zastanowić, czy portret może być sporządzony wbrew woli zmarłego. Na to pytanie należy odpowiedzieć „de lege ferenda“ przecząco, nie uchodzi bowiem fotografować osobę o rysach nienaturalnych, możliwie skrzywionych. Taksamo należy odpowiedzieć na kwestyę ze stanowiska prawa austr., które nie zezwala na opublikowanie fotografii bez zezwolenia spadkobierców osoby.

Idąc drogą wyżej wskazaną, należy przyjąć, że spadkobiercy mogą także zabronić sporządzenia fotografii zmarłego.

Dr. M. A.

Ekonomista.

Węgiel angielski a rynek wszechświatowy.

Największy dotąd w dziejach ludzkości, od tygodnia już trwający strajk górników angielskich odbije się nietylko na rynku angielskim, nietylko sparaliżuje przemysł Wielkiej Brytanii, ale bezwątpienia wywoła przesilenie na międzynarodowym rynku węglowym, zaciąży ujemnie i na przemyśle wszechświatowym.

W międzynarodowym bowiem handlu paliwem, Anglia zajmuje dotąd miejsce naczelne, nietylko pod względem ilości wywożonego węgla i jego wartości, ale również i pod względem sfery zbytu, rozciągającej się jeszcze, powiedzieć można bez przesady, na wszystkie strony świata. W ciągu ostatnich lat pięciu eksport węgla angielskiego wynosił przeciętnie około 65 milionów ton rocznie, wartości około 850 milionów koron. Już sam ogrom tych cyfr starczy dla zobrazowania znaczenia eksportu węglowego Wielkiej Brytanii dla międzynarodowego handlu paliwem, dla wszechświatowego przytem przemysłu i dla komunikacyi.

Naogół jednak wysokość eksportu angielskiego od paru lat się zmniejsza. Z przemysłem węglowym angielskim poczynają konkurować, i to z powodzeniem, węgle amerykańskie, południowo-afrykańskie, japońskie i australijskie. Na kontynencie zaś europejskim groźnym przeciwnikiem dla przemysłu węglowego angielskiego jest przemysł węglowy niemiecki, z roku na rok coraz groźniejszy, coraz bardziej wciskający się na stare dla węgli angielskich rynki zbytu: do Francyi, Belgii i Holandyi.

Przed niespełna pół wiekiem posiadała jeszcze Anglia jakby prawo wyłączności eksportowej węgla na rynku wszechświatowym. Z portów angielskich szły tysiące okrętów-węglarek w kierunku miast portowych Wschodu bliskiego i dalekiego, do wielkich ośrodków przemysłowych nadmorskich Ameryki południowej, do przystani całego afrykańskiego pobrzeża. Wzdłuż całego szlaku handlowego na Daleki Wschód, węgiel angielski z Newcastle, rzec można, panował niepodzielnie. Były to dla eksportu węglowego angielskiego czasy najświetniejsze. Około jednak roku 1880 stan ten począł się zmieniać. Wytwórczość istniejących już wówczas zagłębi węglowych pod te czasy znacznie wzrosła; zwiększyła się przytem i sama liczba okrętów węglowych zarówno w Ameryce, jak w Australii, południowej Afryce i w Japonii. Wzmógł się niezmiernie pod ten czas eksport węgli amerykańskich, które w tempie dosyć szybkiem wypchnęły węgiel angielski z dotychczasowych tegoż węgla rynków zbytu w całej Ameryce centralnej, w Kolumbii, Wenezueli i na Antyllach.

Prawie jednocześnie rozwijający się przemysł węglowy indyjski począł z powodzeniem konkurować z węglem angielskim w Indyach, rugując, aczkolwiek powoli, tenże węgiel angielski na całym oceanie Indyjskim od Adenu do Singapore i wyspy św. Maurycego, który to rynek przez długi czas zasilany był węglem z kopalń angielskich w Cardiff.

Dalej na Wschód konkurencyę z węglem angielskim podjął węgiel japoński. Wprawdzie pod względem gatunków, wartości cieplikowej, węgiel japoński znacznie ustępuje węglom angielskim z Cardiff, które należą do najprzedniejszych gatunków opałowych, mimo to jednak wszystkie drobniejsze okręty, kursujące od Singapore do morza Żółtego, opalane są węglem japońskim, bez względu, iż jest on kruchy, źle się pali i kopci. Jeno marynarka wojenna japońska posiłkuje się węglem angielskim, posiadając w głównych portach i arsenałach morskich obfite zapasy węgla z Cardiff.

Rozwój przemysłu węglowego indyjskiego i japońskiego wpłynął — rzecz prosta — na ograniczenie i to względnie znaczne eksportu węgla angielskiego na daleki Wschód. Podczas kiedy wywóz węgla kamiennego z Anglii na Wschód daleki wynosił w 1880 r. 632.000 ton, tedy w 1902 r. ogólna ilość wywiezionego w tamte strony węgla zmniejszyła się, wynosząc 566.000 ton czyli w ciągu 22 lat o 10·4 prc. Eksport natomiast węgla japońskiego podniósł się w ciągu tego czasu z ilości zupełnie nieznacznych do 3 milionów ton rocznie, pięciokrotnie zatem przewyższa obiecnie ilościowo wywóz angielski.

Nie lepiej dla przemysłu i eksportu węglowego angielskiego ułożyły się stosunki i na oceanie Spokojnym. Tutaj do walki z eksportem angielskim wystąpiły astralijskie kopalnie węgla z Nowej Walii południowej oraz kopalnie ropy i węgla z amerykańskich kolonii brytyjskich, te ostatnie zwłaszcza, osłabiając przywóz węgla angielskiego do tak olbrzymiego ośrodka portowego, przemysłowego i handlowego, jakim jest San Francisco. Naogół w tych stronach eksport węgla angielskiego znacznie podupadł, przy jednoczesnym wzroście wywozu węgla australijskiego, który w ciągu lat 10, od r. 1890 do r. 1900 podniósł się ze 174.000 ton do 480.000 ton.

Wobec skierowania całego ruchu handlowego na Wschód przez kanał Suezki, pobrzeża afrykańskie straciły na swem znaczeniu. Mimo to i tutaj węglom angielskim daje się odczuć i to znacznie konkurencya kopalń południowo-afrykańskich i transwalskich.

Ograbienie, a nawet całkowita utrata pozaeuropejskich rynków zbytu, jakie przed kilkudziesięciu laty niepodzielnie przecież znajdowały się w rękach angielskich, nie stanowiło zupełnie żadnych niespodzianek dla właściciele kopalń angielskich. Utratę ich przepowiadała jeszcze przed 40 laty specyalnie przez rząd wielkobrytański delegowana w r. 1871 komisya, której zadaniem było zbadać przyszłość przemysłu węglowego angielskiego. Wedle tej komisyi przemysł węglowy angielski miał i to względnie prędko utracić wschodnie amerykańskie i afrykańskie rynki wywozowe, nadal jednak jak sądziła rzeczona komisya, utrzymany miał być rynek europejski.

Jednak i na gruncie europejskim napotkał przemysł węglowy angielski groźnego konkurenta, którym jest znakomicie rozwijający się przemysł węglowy niemiecki. Niebezpieczeństwo dla przemysłu węglowego angielskiego tkwi przedewszystkiem w zwyżkowej tendencyi produkcyi opałowej niemieckiej, przy tendencyi zniżkowej w przemyśle węglowym angielskim. W ciągu ostatnich lat 5-ciu produkcya węglowa obu tych państw przedstawiała się następująco (w milionach ton):

rok	Anglia	Niemcy
1906	— 251	— 134
1907	— 267	— 140
1908	— 261	— 145
1909	— 263	— 146
1910	— 264	— 150

Obie te, wręcz przeciwne dążności występują zatem tutaj zupełnie wyraźnie. Dają się one również dosyć wyraźnie zauważyć i w eksporcie zagranicznym węgla z Anglii i Niemiec. W ciągu bowiem ostatnich lat 10-ciu wywieziono węgla (w milionach ton):

rok	Anglia	Niemcy
1901	— 43·7	— 17·6
1902	— 44·8	— 18·6
1903	— 46·6	— 20·4
1904	— 48·2	— 21·2
1905	— 49·3	— 21·5
1906	— 57·7	— 23·6
1907	— 66·0	— 24·7
1908	— 65·1	— 25·8
1909	— 65·6	— 27·9
1910	— 64·5	— 29·8

Jak widać z powyższej tabelki eksport węgla angielskiego od r. 1907 zmniejszył się, wprawdzie nieznacznie, ale zmniejszył, podczas kiedy eksport niemiecki stale wzrasta, bez żadnych w kierunku zniżkowym odchyleń. Wprawdzie do Niemiec również jest importowany węgiel zagraniczny, ale różnica wywozu niemieckiego a przywóz do Niemiec stale silnie wzrasta, zwiększając się w ciągu ostatnich lat 10 z 8 milionów na 13 milionów ton. Słowem wywóz węgla niemieckiego wykazuje silną dążność zwyżkową, natomiast angielskiego wręcz przeciwną — zniżkową.

Szczególnie pocieszającemi są dane cyfrowe dotyczące przywozu węgla angielskiego i niemieckiego na stare już rynki zbytu dla paliwa angielskiego, mianowicie do Francyi i Belgii. Przywieziono mianowicie węgla do Francyi (w tonach):

	z Anglii	z Niemiec
w r. 1906	8,381.000,	4,359.000
„ 1910	8,442.000,	5,084.000

Do Belgii (w tonach):

	z Anglii	z Niemiec
w r. 1906	1,528.000,	3,428.000
„ 1910	1,677.000,	4,563.000

I w tym wypadku skromna garść cyfr wymownie świadczy zaledwie o powolnem bardzo zwiększaniu się przywozu angielskiego, gdy jednocześnie przywóz niemiecki rośnie szybko. Nie należy przytem zapominać, że Francya i Belgia to dawne bardzo rynki angielskie, że przemysł węglowy angielski korzysta z taniej drogi morskiej, kiedy tymczasem węgiel niemiecki wyłącznie posługuje się transportem kolejowym, znacznie droższym.

Z rynków dla przemysłu węglowego angielskiego drugo i trzeciorzędnych, do których należy i Austrya, węgiel niemiecki z powodzeniem poczyna konkurować również we Włoszech, rugując powoli węgiel angielski.

Mimo jednak znacznego ograniczenia sfery zbytu, mimo wzrastającej silnie z roku na rok konkurencyi węgla niemieckiego, przemysł węglowy angielski, zajmuje dotąd pierwsze, jako eksporter, miejsce na rynku wszechświatowym. W tych warunkach, strajk górników angielskich, których głównem obecnie hasłem jest „eight bob a doy“ — ośm szylingów minimalnej dziennej płacy, odbić się ujemnie musi i na węglowym rynku wszechświatowym, a co za tem idzie, poważnie wstrząsnąć tak ważnym fundamentem dzisiejszej wytwórczości przemysłowo-fabrycznej, jakim jest — opał. K. R.

Przegląd giełdowy.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Akcya centr. Banku węgierskich Instytucyi finansowych. Stosunki tego Banku z grupą francuską. Banki węgierskie, zmierzające do wzrostu. Zwiększanie kapitałów wśród Banków węgierskich. Sytuacya na targach pieniężnych. Bank londyński i Syndykat Banków francuskich. Obawa kierowników Banków emisyjnych. Wpływ strajku węglowego na targi pieniężne. Targi niemieckie. Trudności w sprowadzaniu kapitałów. Zagłębie westfalsko-nadreńskie. Proklamacya strajku generalnego. Wrzenie wśród górników z Górnego Śląska.

Wiedeń, dnia 13 marca.

Fakt, że centralny Bank węgierskich Instytucyi finansowych zwrócił się do wielkich Banków budapeszteńskich z prośbą o pomoc, stanowi bardzo nieprzyjemną niespodziankę. Wiadomą było rzeczą, że Bank ten pozostawał w stosunkach z pewną grupą francuską, która w roku zeszłym zobowiązała się do objęcia nowej emisyi akcyi tej Instytucyi w kwocie 10 milionów koron; projektowano też założenie Filii w Paryżu Obecnie okazuje się, że umowy tej nie wprowadzono w czyn i że łącznikiem między Bankiem a rynkiem francuskim była firma paryska Heurotte & Müller, która niedawno zbankrutowała Bank centralny zaś rozpoczął prowadzić interes z takim rozmachem, jak gdyby już był w posiadaniu nowego kapitału. To właśnie spowodowało obecne trudne położenie Banku. Bank centralny pozostaje w pewnych stosunkach z budapeszteńskim Bankiem akcyjnym, którego akcye w zeszłym roku nagle spadły, co wywołało wielkie zaniepokojenie na giełdzie. Aż pięciu członków Dyrekcyi Banku centralnego wchodzi równocześnie w skład Dyrekcyi budapeszteńskiego akcyjnego Towarzystwa bankowego. Nie uprawnia to jeszcze do wniosku, że trudności, z jakiemi walczy pierwszy Bank, wpłyną niekorzystnie i na drugi, zwłaszcza, jeżeli wielkie Banki nie odmówią wezwaniu Banku centralnego, którego popiera były minister finansów Vörös i zapobiegną dalszemu szerzeniu się przesilenia. Jednak przypadek ten ma nieprzyjemną stronę symptomatyczną. Bank centralny nie jest jedynym Bankiem węgierskim, który zmierzał prędko do wzrostu; w roku 1905 wynosił jego kapitał akcyjny jeszcze tylko milion koron, a w roku 1911 postanowił Bank zwiększyć swój ka-

pitał zakładowy z 10 do 20 milionów koron. Jest to wogóle charakterystyczne dla bankowości węgierskiej. Zwiększenia kapitałów wśród Banków węgierskich w ostatnich dwu latach są znacznie liczniejsze, niż w Austryi, a także sumy zaangażowane są o wiele większe. Było od początku rzeczą wątpliwą, czy te sumy zostaną rzeczywiście wpłacone, a teraz okazuje się, jak smutne konsekwencye może mieć fikcyjne tylko podwyższenie kapitału akcyjnego.

Wypadki tego rodzaju zdarzyć się mogą tylko w czasie wielkiej ciasnoty pieniądza — toteż potrzeba senacyi Banku Centralnego jest nowym dowodem tego, że stosunki na targu pieniężnym nie bardzo jeszcze się poprawiły. Bank londyński w zeszłym tygodniu wystąpił wprawdzie i ofiarował pieniądze dla kontyngentu, a także zwrócił się do Wiednia; również syndykat banków francuskich mógł wprowadzić na targ drugą połowę listów zastawnych węgierskiego Banku hipotecznego na 50 milionów franków, objętych w roku zeszłym, ale póki Francya nie dostarcza pieniędzy do nowych przedsiębiorstw, póki obstaje przy koncentracyi kapitałów gotówkowych, nie można się spodziewać istotnego polepszenia położenia targu pieniężnego.

Najważniejszym powodem zaniepokojenia jest atoli obawa kierowników banków emisyjnych w Niemczech i Austro-Węgrzech przed skutkami zbytniego zaangażowania ich środków i wynikłe stąd plany reform. Oczekuje się z wielkiem napięciem kompromisu między prezydentem niemieckiego banku państwowego i wielkimi bankami niemieckimi odnośnie do środków ograniczenia zapotrzebowania kredytu. Zdaje się, że i w Austryi ma być wdrożona podobna akcya, jednak dopiero po przeprowadzeniu zamierzonych podwyższeń kapitału i kilku innych pilnych transakcyi finansowych.

Targi efektów dotychczas nie bardzo ucierpiały z powodu wybuchu strajku węglowego w Anglii i poważnych obaw podobnych walk w Niemczech. Przemysł obecnie opiera się stosunkowo na silnej podstawie, a giełdy przynajmniej w Niemczech nie postąpiły za rozwojem przemysłu, wchodzącego teraz właśnie w okres konjunktury zwyżkowej, lecz przeciwnie, objawiły od lata raczej odporne usposobienie. Rozwój przemysłowy odbił się słabo na rynkach niemieckich, które po wpływem troski zrazu politycznej, a następnie ciasnoty pieniądza, zajęły przeciwne stanowisko i ulegały czasowo silnym wstrząśnieniom.

Przemysł ożywiony jest nadzieją, targi natomiast zniechęcone i przygnębione. Bilansy banków niemieckich wykazują dobitnie trudności, z jakiemi połączone jest sprowadzenie potrzebnych kapitałów. Przemysł niemiecki wytrzyma strajk węglarzy, a podwyższenie cen węgla nie bardzo mu zaszkodzi wobec zasadniczego polepszenia warunków zbytu. Dla rynków niemieckich znacznie zawilszym jest problem, jak mają sobie poradzić wobec gniotącego braku kapitału.

Silne przesilenie kredytowe występuje także w Austryi, choć konstelacya gospodarcza jest pod wielu względami odmienna. Z ogłoszonych niedawno sprawozdań wielkich towarzystw górniczych wynika, że przemysł jest podostatkiem zatrudniony, a ceny zadowalające, w kursach przebijają się już widoki zasadniczego polepszenia.

Mimo wszystko jednak obecny ruch strajkowy pozostawia ślady na międzynarodowych targach pieniężnych, a skutki są już gdzieniegdzie nawet widoczne.

Z głównego centrum węglowego w Niemczech, z zagłębia westfalsko-nadreńskiego, już od kilku dni dochodziły alarmujące wieści o blizkim wybuchu strajku górników. Robotnicy domagali się przedewszystkiem podwyższenia zarobków, na co właściciele kopalń zgodzić się nie chcieli, dowodząc, że kopalnie w ostatnich latach dają małe tylko zyski, a zarobki górników mimo to poszły w górę.

Sytuacya z każdym dniem się zaostrzała. Trzy westfalsko-nadreńskie organizacye górnicze: stary, czyli socyalistyczny Związek, dalej Związek hirsch-dunkierowski i Zjednoczenie zawodowe polskie, połączyły się we wspólnej akcyi i czyniły wszelkie możliwe zabiegi, aby górników po wstrzymać od strajkowania. Organizacye te uważały bowiem, że górnicy nie są jeszcze dostatecznie zorganizowani, a kasy strajkowe nie są tak zaopatrzone, aby można przystąpić do takiej walki, jak strajk, która nawet przy najlepszej organizacyi i wielkich zapasach pieniężnych może się stać dla samych górników ryzykowną i niebezpieczną.

Przestrogi organizacyi górniczych nie znalazły jednak posłuchu u górników, którzy pod wrażeniem wiadomości, dochodzących z Anglii, w przeciwieństwie do swoich organizacyi, uważali chwilę obecną za najodpowiedniejszą do wywalczenia sobie lepszych warunków pracy i zarobkowania. W niedzielę odbyły się też w zagłębiu westfalsko-nadreńskiem bardzo liczne zgromadzenia, na których uchwalono w poniedziałek proklamowanie strajku generalnego.

Liczyć się wobec tego należało z wybuchem nowego olbrzymiego strajku, którego następstwa przybrać mogą rozmiary poważnego przesilenia ekonomicznego, a nawet doprowadzić do klęski ekonomicznej, gdyby strajk miał dłużej potrwać.

Z Górnego Śląska nadchodzą od kilku dni niepokojące wiadomości o wrzeniu wśród tamtejszych górników. Wprawdzie nie doszło tam jeszcze do wybuchu, ale wieści z Anglii, obecnie zaś także z zagłębia westfalsko-nadreńskiego, podniecają wrzenie i kto wie, czy już za kilka dni i tam nie wybuchnie strajk powszechny.

W ten sposób za przykładem Anglii w cesarstwie niemieckiem wybuchłaby wielka wojna ekonomiczna, która odbić musiałaby się na całym kontynencie. Węgiel górnośląski dowożony jest także do Galicyi. Z chwilą wybuchu strajku w Nadrenii i Westfalii oczywiście przedewszystkiem eksport węgla tamtejszego będzie wstrzymany. Jeżeli zaś i na Górnym Śląsku przyjdzie do strajku, natenczas dla samych Niemiec w przeciągu krótkiego już czasu może węgla zabraknąć. Samo saskie zagłębie węglowe nie wystarczy, aby Niemcy — nie mówiąc już o innych państwach — zaopatrzyć w węgiel.

W Westfalii i Nadrenii strajkuje od razu około 200.000 górników, w tem około 40.000 górników Polaków. Na Górnym Śląsku wchodziłaby w rachubę mniej więcej 100-tysięczna armia robotnicza.

Lwów, 14 marca.

Automatyczna centrala telefoniczna we Lwowie. Pod powyższym nagłówkiem umieściliśmy artykuł w „Gazecie Wieczornej" z dnia 5. bm. w Nr. 563, w którym Związek fabryczny przedstawił obecnie wszczętą akcyę przez siebie o automatyczną centralę telefoniczną we Lwowie. Nie chcąc się powtarzać, nie nadmieniliśmy ponownie tego co już w Nr. 294. z dnia 25. września 1911 powiedzieliśmy, że tylko lwowska Izba handlowa i przemysłowa zainicyowała akcyę o automatyczną centralę telefoniczną we Lwowie, nią się zajmowała i nadal zajmuje. W sprawie automatycznej centrali telefonicznej, specyalnie interweniował osobiście prezydent Izby handlowej i przemysłowej p. Horowitz, wraz z odnośnym referentem izbowym u ministra i u szefa sekcyi min. handlu Wagnera. Jeżeli dojdzie do skutku automatyczna centrala telefoniczna, poniesie zasługę około tej sprawy w pierwszym rzędzie Izba handlowa i przemysłowa, jako inicyatorka myśli, a następnie poważna jej opiekunka. Sprawa jest jednak bardzo trudna do przeprowadzenia i tylko bardzo gorliwe zajęcie się sprawą wszystkich tych, którzy są do tego powołani z urzędu, czy to na mocy swych wpływów, czy też z czysto obywatelskiego obowiązku, może doprowadzić akcyę do pożądanego rezultatu.

Przeciw podwyższeniu opłat za boczne stacye telefoniczne. Z Wiednia donoszą nam: U ministra handlu Rösslera, zjawiła się deputacya Izb handlowych i przemysłowych w Czechach, która ministrowi wręczyła memoryał, domagający się rozwoju intenzywniejszego poczt, telegrafów i telefonów. Przy tej sposobności deputacya zaprotestowała przeciw podwyższeniu opłat za poboczne stacye telefoniczne. Minister oświadczył, że wstrzyma tę podwyżkę do końca września, a w międzyczasie zwoła ankietę, na której reprezentanci Izb będą mogli wypowiedzieć swe żądania.

Pierwsza polska fabryka film kinematograficznych. Pierwsze galic. przedsiębiorstwo wyrobu i wypożyczalnia film kinematograficznych spółka z ograniczoną odpowiedzialnością powstałe przed trzema tygodniami, postawiło sobie za zadanie usunąć z kinoteatrów polskich wszystko to co obce.

W kinoteatrach bowiem naszych daje się publiczności z reguły obce obrazy zaopatrzone w niemieckie napisy. W ten sposób w kinoteatrach przeżywamy chwile uprzytomniające nam naszą słabość w stosunku do wrogów, którzy swym bogato rozwiniętym przemysłem pragną nasz na każdym kroku podbijać.

Program działania przedsiębiorstwa naszego na najbliższy okres jest następujący: Początkowo poczynamy wypożyczać naszym przedsiębiorcom kinematograficznym gotowe programy, opatrzone u nas w napisy polskie; równocześnie rozpoczynamy robić zdjęcia kinematograficzne naszych fabryk i zakładów przemysłowych, a w najbliższych kilku tygodniach wystąpimy w kinoteatrach naszych i zagranicznych z naszym dramatem polskim.

W planie jest a nawet już rozpoczęto odpowiednie kroki przygotowawcze do wykonania zdjęcia jednego z naszych najklasyczniejszych dramatów polskich „Mazepy" Słowackiego.

Dalszy program działania obejmuje: wykonanie instalacyi kinoteatrów we wszystkich miejscowościach kraju, założenie u siebie szkoły operatorów, celem wprowadzenia w ten dział przemysłu swoich, dotychczas bowiem musieliśmy się posługiwać wyłącznie siłami zagranicznymi. — Przedsiębiorstwo stojące na silnych podstawach finansowych skupiło najwybitniejsze siły techniczne, dające zupełną gwarancyę sumiennego wykonania podjętych prac. — W przedsiębiorstwie prócz wymienionych w czasopismach osób zaangażowanych jest kilku profesorów z naszej politechniki między innemi prof. Dzieślewski, Anczyc, Suchowiak, Denizot.

Pierwsze wykonane przez firmę napisy polskie okazały się stosownie do zapowiedzi dnia 11 bm. w kinoteatrze lwowskim p. Kuchara w Pasażu Mikolascha. Cały szereg zamówień nadesłany ze Lwowa, a przedewszystkiem z prowincyi daje młodej firmie pewność, że potrzeba istnienia przedsiębiorstwa jest oczywista.

Niewypłacalność. Gal. Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa 11. ogłasza niewypłacalność firmy Estera Körber i Pinkas Körber w Rozwadowie.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 14. marca 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Ceny nierogacizny w Wiedniu.

(Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16).

Ceny na targu wiedeńskim dnia 12. marca w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd razem 16504, z tego młodych galicyjskich 12120, tłustych węgierskich 4384, przez organizacye nadeszło 875 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 80—90, lekkie od 96—110, ciężkie 110—120.

Spęd na targu dnia 12. bm. był większy niż spęd zeszłotygodniowy. Ogółem o 3127 sztuk, a mianowicie o 3074 sztuk młodych i 5 sztuk tłustych. Ceny sztuk galicyjskich poszły w górę w najniższych sortach o 6 hal., w średnich sortach o 4 hal., w pierwszych sortach o 4 hal. na 1 kg. żywej wagi.

Ceny bydła rogatego w Wiedniu.

(Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16.

Ceny na targu wiedeńskim dnia 11. marca w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd wołów tucznych 3014, sztuk chudych 578, galicyjskich 411, przez organizacye nadeszło 27.

Ceny: woły tuczne 86—112, galicyjskie 90—114, buhajc 84—98, krowy 74—96, chude 54—74.

Spęd bydła rogatego na targu dnia 11 bm. był mniejszy niż na targu zeszłotygodniowym ogółem o 226 sztuk. Z tego powodu ceny bydła poszły w górę, a mianowicie woły tuczne o 2 K, woły galicyjskie o 4 K, buhajów o 2 K, krów o 4 K, bydła chudego o 8 K. na 100 kg. żywej wagi.

Przy osłabieniu czynności serca, neurastenii i braku apetytu działają znakomicie

Granulki i tabletki Kola

„LAOKOON“

wyrabiane z orzechów Kola (zawierających kofeinę, kolaninę i theobrominę).

Cena 1 flakonu Granulek Kola Laokoon Kor. 2·50
Cena 1 flakonu Tabletek Kola Laokoon Kor. 2·—

Uprasza się o łaskawe zwracanie uwagi na napis „LAOKOON“ 2621

Do nabycia we wszystkich Aptekach i drog.

Skład główny na Galicyę i Bukowinę:

PIOTR MIKOLASCH i SPÓŁKA, drogerya we Lwowie.

Znaczna instytucya bankowa poszukuje młodego buchaltera, obeznanego z bankowością, rutynowanego w prowadzeniu prima noty. Posada zaraz do objęcia. Oferty wraz z podaniem warunków do biura ogłoszeń Berger, Zimorowicza 10. 3447

Praktykant z ukończoną szkołą handlową, z ładnem pismem, znajdzie umieszczenie w biurze handlowem. Oferty: „Praktykant“, Biuro Brücka, Kościuszki 2. 3448

Tanio do sprzedania garnitur salonowy orzechowy z bronzami, porcelana, szkło, drobiazgi, Zyblikiewicza 8, I. p.

Inkasent zaufany z dobremi poleceniami potrzebny zaraz do większego przedsiębiorstwa fabrycznego we Lwowie. Wymagana kaucya 3.000 koron. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw i podaniem żądanego wynagrodzenia wnosić należy pod „St.“ do biura dzienników Sokolowskiego, pasaż Hausmana. 3441

Kasy ogniotrwałe Polzera Spółka dostawców nadwornych, Wiedeń. Komisowa sprzedaż u firmy Caro Jellinek, Lwów, Kościuszki 22.

Adwokat dr. Schorr w Pruchniku poszukuje zdolnego i rutynowanego koncypienta z dniem 1. kwietnia. Reflektanci zechcą podać dotychczasową praktykę.

Maszyna do pisania

MERCEDES



Dom dla nowoczesnych urządzeń biurowych

NORBERT EHRLICH

Lwów, pl. Smolki l. 4.
2322 Telef. 821

Do wynajęcia.

W nowo wybudowanym bazarze (obok kościoła św. Elżbiety) są rozmaite lokalności na sklepy, kawiarnię i restauracyę zaraz do wynajęcia. Bliższych wiadomości udzieli przebywający we Lwowie w Grand hotelu pełnomocnik skarbu skolskiego, p. Leon Kopiel, w czasie od 9—10 przed południem i od 4—5 po południu. 2476



Willa z ogrodem, 9 pokoi, przynależytości, ul. Chrzanowskiej l. 4. 3446
Wiadomość: Ramult, Potockiego 49. Tel. 1898.

NUTY! NOWOŚCI!

SŁOMKOWSKI FR.:	K.
Pamiętam ją . . .	1·40
Skarga	1·40
GALL J.:	
Dwie humoreski:	
Z piosenką w świat .	2·—
Panna Mania . . .	2·—
LIPSKI:	
Fragment z Wyzwolenia	1·80
Mazur	1·80
Prince carneval . .	3·—
Polecialy pieśni moje	1·80
OBTUŁOWICZÓWNA:	
Cisza leśna	1·80
RACZYŃSKI:	
Hania	2·—
RICHTER:	
Serenada	2·—
ŚWIERZYŃSKI:	
O Salutaris	2·50
Zakukała rezultećka .	2·—
WROŃSKI A.:	
Kamelie	2·—
ŻELEŃSKI: Czy pamiętasz (do słów Z. Krasińskiego)	1·20
Z Nieboskiej komedyi .	1·20

poleca

S. A. KRZYŻANOWSKI

Kraków, Rynek A-B.
2357

KONKURS.

Zarząd szpitala izraelickiego rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inspektora, do którego obowiązków należy:

Czuwanie nad czystością gmachu, nadzór nad całą służbą i utrzymanie u niej odpowiedniej dyscypliny, nadzorować by dozorcy chorych wykonywali polecenia lekarzy odnośnie do chorych, inne z posadą tą połączone czynności wskaże się na miejscu.

Pierwszeństwo do otrzymania tej posady mają wysłużeni podoficerowie wojskowi służby sanitarnej, którzy nie przekroczyli 40 roku życia i są stanu wolnego.

Podania należycie udokumentowane wnieść należy do Zarządu szpitala izrael. najdalej do 15. kwietnia b. r.

Bliższych szczegółów udziela Zarząd szpitala w godzinach przedpołudniowych. 2490

AZOTNIAK

(wapno azotowe)

uzyskany z azotu powietrza — jest najtańszym i najlepszym nawozem azotowym. 2365

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

JÓZEF KARRACH
Lwów, ul. Kościuszki 18.

Ogłoszenie.

II Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Kasy kredytowej w Busku, stow. zarej. z ogran. poręką, odbędzie się dnia 25. marca 1912 o godz. 7 wieczorem w domu nr. 243 w Busku z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie sprawozdania rewizora „Powszechnego Związku“ z odbytej dnia 21 września 1911 rewizyi z uwagami „Powszechnego Związku“.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1911.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1911 (§ 75 statutu).
4. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku z r. 1911.
5. Wylosowanie i ponowny wybór 2-ch członków Rady nadzorczej (§ 24 stat.)
6. Wybór 3-ch członków komisyi rewizyjnej na rok 1912 (§ 48 stat.)
7. Wnioski członków.

Zauważa się, że do prawomocności uchwał walnego Zgromadzenia wystarczy każda ilość zebranych członków (§ 45 stat.).

Zamknięcie rachunków i bilans wyłożone są w biurze Towarzystwa gdzie w godzinach urzędowych można je przejrzeć. 2491

Busk, dnia 11. marca 1912.

Rada nadzorcza Kasy kredytowej w Busku stow. zarej. z ogr. poręką.

ARJE HELLER. FEIWEL RAUBVOGEL.

Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL

Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye.
POCZĄTEK O GODZ. 8. WIECZÓR. 2410

Fabryka kas ogniotrwałych Becher & Hildesheim (stow. z ogr. por.)

WIEDEŃ

c. k. Dostawcy Rządu, wyłączni dostawcy wysokich Rządów Włoch, Grecyi, Serbii i Bułgaryi.

Pierwszorzędny fabrykat wedle wymogów techniki nowoczesnej. Przeszło 8.000 kas od roku 1860 wysłano do c. k. urzędów, banków, kas oszczędności i firm galicyjskich, co udowodnić możemy.

-- **Wyłączne zastępstwo i skład na Galicyę** --

Firma FEDERSTEIN, Lwów, ul. Gródecka 59, telef. 756.

skład maszyn rolniczych, do szycia, rowerów, oraz narzędzi i maszyn pomocniczych dla ślusarzy, kowali, piekarzy, masarzy itp.



CENNIKI NA ŻĄDANIE GRATIS.

Uwaga. Wiedeńskie firmy zalewają Galicyę rozmaitego rodzaju kasami pod mianem „Wertheimera“, które nie mają nic wspólnego z wynalazcą kas i dawnym fabrykatem „Wertheimem“. 2250

LWÓW Akademicka 14.

Stroje sokole poleca BAZAR KRAJOWY

KRAKÓW ul. Szewska 24. 2359

W Domu Katolickim

przy ulicy Gródeckiej l. 2 B. do wynajęcia zaraz lokale na sklepy po bardzo przystępnej cenie.

Od 1. czerwca b. r. wielka sala i 4 pokoje dla Towarzystw, centralne ogrzewanie, instalacya elektryczna. 2497

UNIA GALICYJSKA

dla wyrobów żelaznych i budowy mostów w Stanisławowie poszukuje

zdolnych zastępców

w każdem mieście za wysoką prowizyą. Oferty należy wnosić do Zarządu fabryki w Stanisławowie. 2492

BRONIE wszelkich najnowszych systemów: dubeltówki, trójlufki, sztucery, rewolwery, browningi, pistolety, floberty etc. poleca najsumienniej

c. k. uprzyw.

FABRYKA BRONI

I. Nowotny, Praga

Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę, oraz bogato zaopatrzony skład okazowy w Domu handlowo-komisowym 2231

B. MASZKOWICZ i J. LINDNER

Lwów, ul. Łąckiego l. 8.

Cenniki, kosztorysy na żądanie darmo!

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38, filia ul. Gródecka l. 14.

poleca

Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg
Glazurę bursztynową „ „ „
we wszystkich kolorach:
Szczotki do froterowania: 2403
Wosk i terpentynę:
Krochmal kremowy do firanek:
Patrony do wyrabiania likierów we wszystkich smakach:
Rogóżki kokosowe i t. p.

po cenach najprzystępniejszych.

LOSY

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. — Te same losy od sprzedajemy na dogodne raty miesięczne z nieprzerwanem prawem gry. Wszelkich informacyi, tyczących się losów, efektów i spraw bankowych udziela się chętnie i bezpłatnie, a na zapytania odpowiada się natychmiast 2012

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ulam

we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.